

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263



# GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 45 ● 10 XI 1991 r.

CENA 2500 ZŁ

Czy zasiłek powinien osłaniać tylko najbiedniejszych, czy być autentyczną rekompensatą wydatków na dziecko?

## ILE JAŚ DOSTANIE?

TERESA  
KONARSKA

Niefortunna decyzja ministra Boniego „modyfikująca” zasady wypłacania zasiłków wyzwoliła, nolens volens, dyskusję. Niestety, zupełnie niepotrzebnie. Trudno bowiem dyskutować o jednym elemencie z pakietu świadczeń socjalnych, jeżeli nie zna się założeń polityki socjalnej państwa, całego pakietu świadczeń i (co również istotne, a może podstawowe) nie ustalono źródeł finansowania poszczególnych świadczeń.

W czasie spotkania kierownictwa resortu pracy z różnymi partnerami społecznymi, to znaczy ze związkami zawodowymi, Towarzystwem Przyjaciół Dzieci, Polskim Komitetem Pomocy Społecznej, uczestnicy zdołali się tylko dowiedzieć, że na zasiłki z funduszu ubezpieczeń społecznych, zwanego potocznie emerytalnym, przeznaczona jest 16 bln zł. Rząd pracuje obecnie nad generalnymi założeniami zabezpieczenia socjalnego, gwarantującego każdemu obywatelowi

minimum egzystencji. Nad kim ten „parasol ochronny” ma być rozpięty szczególnie i w jaki sposób — nie wiadomo. Być może, ujawni to przyszły rząd, ale to przecież potrwa. Tymczasem minister Boni ogłasza z kolei, że od 1 stycznia 1993 r. musi być nowy system zasiłków. Tylko: dlaczego nowy i czy to znaczy, że lepszy?

Od 1983 roku permanentnie toczyła się dyskusja o sposobie wypłacania zasiłku. Najpierw za kryterium jego

wysokości obrano liczbę dzieci, potem dochód na głowę w rodzinie, by później zaproponować system mieszany, to znaczy wysokość zasiłku uzależnić od liczby dzieci i dochodu rodziny. Mieliśmy wtedy chyba 7 możliwych wariantów zasiłkowych. Po tym zamieszaniu zaproponowano najprostszy, stosowany we wszystkich krajach EWG — system egalitarny oznaczający, że na każde dziecko przypada taka sama kwota zasiłku. Co nie znaczy, że „to jest po równo” — jak usiłuje wmawiać resort i niektórzy, niestety, zupełnie niezorientowani w sprawie, partnerzy społeczni. U nas rodzina z jednym dzieckiem otrzymuje teraz 136 tys. zł (tzn. 8 proc. przeciętnej miesięcznej płacy kwartału poprzedzającego), z dwoma — 272 tys. zł, z czworgiem — 544 tys. zł.

136 tys. zł to nie są duże pieniądze, wazące w budżecie rodziny, ale na chleb wystarczy. W rodzinie czterodzietnej — to 544 tys. zł, to prawie 1/3 pensji matki — więc nie jest to mało.

Z dyskusji nad ubezpieczeniem emerytów wynikało niezbieżnie, że reformując system ubezpieczeń społecznych należy z nich wyłączyć zasiłki i stworzyć odrębne fundusze: emerytalny i rodzinny. Jeżeli ustalimy, kto w Polsce ma finansować zasiłki i na jakie składki można liczyć, zacniemy rozważać zasadę ich wypłacania, pomijając już na wstępie pytanie — cze-



Fot. Jan Balana

## KORESPONDENCJA Z WILNA

WOJCIECH JERZY PODGÓRSKI

# GONITWA MYŚLI POD DRZWIAMI LANDSBERGISA

Polacy wileńscy okopują się. Wcześniej świętujący wraz z Litwinami zwycięstwo, teraz przyglądają się z niedowierzaniem gwałtownej eskalacji nastrojów antypolskich. Skąd się to bierze? Jakie siły dochodzą do głosu? Gdzie my jesteśmy? — te i podobne pytania cisną się dziś na usta.

Jakie zarzuty stawiane są Polakom — mieszkańcom dwóch rejonów administracyjnych: wileńskiego i solecznickiego? Zaprzęдали się Moskwie — brzmi werdykt „ulicy”. A dowodem tego — uczestnictwo w referendum radzieckim oraz solidaryzowanie się z przywódcami puczu.

Czesław Wysocki, przewodniczący samorządu w Rejonie Solecznickim (gdzie 80 proc

mieszkańców stanowią Polacy), ma jak najczarniejsze rekomendacje. Teraz — powiada „ulica” — ukrywa się gdzieś w Polsce... Sprawował rządu według najlepszych wzorców jedynowładztwa. Nie znosił sprzeciwu i nie miał przeciwników. Decyzje podejmowano jednomyślnie, na komendę rączki do góry! Przedłużeniem władzy Wysockiego były

— wszyscy dyrektorzy kolchozów, komendanci posterunków, sekretarze komórek partyjnych, redaktorzy gazety polskiej „Przykazania Lenina” — słowem, dobra organizacja pracy, bezkrytyczna dyscyplina. W tej sytuacji — mówią Litwini — uzyskanie obywatelstwa wolnej Litwy jest uzależnione od złożenia podpisu pod deklaracją lojalności. Termin upływa 3 listopada 1991 r.

Polacy podpisywać nie chcą, narażając się na utratę praw obywatelskich, czyli także wszelkich praw własności (z wyjątkiem mieszkania). Oto jeszcze jeden instrument podziału i tak już podzielonych Polaków.

Napiętnowanie winnych jest regułą każdego zakrętu historii. Wchodząc w wiry, nikt nie ogląda się za siebie. A przecież do niedawna droga awansu społecznego była wspólna, bez względu na przynależność narodowościową. Można zaryzykować twierdzenie, że platforma partyjna niwelowała bądź tylko tłumiała nacjonalizmy Litwin, Polak, Rosjanin, Białorusin nosili wszak w kieszeni tę samą książeczkę. Toteż dzisiaj szermowanie epitetem „komunistów” wobec składu polskich rad samorządowych podpada pod przysłowie „przyganiał kociół garnkowi” i jest oskarżeniem obosiecznym. Polacy nie mieli monopolu na członkostwo. Otrząsali się dłużej ze złudzeń tylko dlatego, że

„Sajudis” — o czym sam dziś głośno mówię — nie potrafił w odpowiedniej chwili przeciągnąć ich na swoją stronę.

Oglądamy się na Kościół katolicki Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy

I w Ostrej świecisz Bramie Sanktuarium Maryjne jest czymś wspólnym, polskim i litewskim, co powinno nas łączyć. Ale i Matka Boża była obiektem politycznym. W pierwszym wywiadzie, jakiego Tygodnikowi Powszechnemu udzielił przed kilku laty prezydent Landsbergis jego niepokój budziły nasze liczne pielgrzymki do Ostrej Bramy. Tymczasem Kościół litewski stał się Kościołem narodowym i wprowadził emblematy Sajudisu do Katedry, dokąd językowi polskiemu wzbroniono wstępu. Nawet tak drobny przykład — wywieszona na drzwiach katedralnych lista nabożeństw w kościołach Wilna, nie obejmująca Kościoła polskiego — świadczy o dokonanej podziale wierzących na „lepszych” i „gorszych”. Ostatni będą pierwszymi?

TELEGRAM DO CZYTELNIKÓW!

20 listopada mija termin prenumeraty „Głosu” na I kwartał 1992 roku. Szczegółowe informacje na str. 2



# Z GRANIC – MOST

Przypadek lub dobra znajomość kalendarza politycznego sprawiły, iż w dniu ratyfikowania przez polski parlament „Traktatu o dobrym sąsiedztwie” pomiędzy RP i Niemcami 18 października br. w gmachu Ministerstwa Edukacji Narodowej otwarto wystawę pt. „Z obcych staliśmy się przyjaciółmi”. Zanim wystawa dotarła do Warszawy zaprezentowano ją m.in. w Bonn, w parlamencie Moguncji oraz w 15 miastach Nadrenii-Palatynatu. Wszędzie spotykała się z wielkim zainteresowaniem. W uroczystości otwarcia ekspozycji w Polsce uczestniczyła minister oświaty i kultury Nadrenii-Palatynatu dr Rose Götte.

## NIELATWE POCZĄTKI

Zgromadzone na wystawie dokumenty są wymownym dowodem na to, iż społeczeństwa polskie i niemieckie zbliżyły się do siebie znacznie wcześniej niż przewidywali to ich przywódcy i politycy. Na uwagę zasługuje także fakt, że w Nadrenii-Palatynacie przychylnie dla Polski pojawiła się wcześniej niż w innych landach Republiki Federalnej Niemiec. Duża w tym zasługa Roberta Wolffa, przewodniczącego Rady Ministrów tego landu, który zyskał miano ojca i mentora niemiecko-polskiej wymiany uczniów. Od początku idea ta zyskała także poparcie i to bardzo konkretne bo finansowe Fundacji Roberta Bosha. Jej założyciel już w latach 20 namawiał do pojednania z narodami, które szczególnie ucierpiały ze strony Niemców. Weteranką wśród szkół polskich współpracujących ze szkołami niemieckimi jest V Liceum Ogólnokształcące w Toruniu. — W 1983 r. gościliśmy u nas uczniów z Gimnazjum im. Görresa z Koblencji — wspomina ówczesny dyrektor szkoły Edmund Małgorzewicz. Wycieczka do Polski była dla nich nagrodą w konkursie „Niemcy i ich wschodni sąsiedzi”.

Dwa lata później następną grupą gimnazjalistów z tego miasta odwiedziła Toruń i Sopot, natomiast trzy lata trwały przygotowania do złożenia wizyty przez naszą młodzież.

## UDANY START

Pierwsze oficjalne spotkanie uczniów V LO z Torunia z ich niemieckimi rówieśnikami odbyło się w 1986 roku. Od tego czasu corocznie 10-osobowe grupy młodzieży odwiedzają się regularnie. Gimnazjaliści niemieccy przyjeżdżają do Torunia w czasie roku szkolnego, zaś nasi uczniowie spędzają w Niemczech część wakacji (ponieważ odbywają się tam właśnie zajęcia szkolne). Program swej współpracy nazwali Empatją, którą rozumieją przede wszystkim jako pokój i wspólną drogę jaką mają przed sobą w Europie. Stąd głównymi punktami tego programu są: wspólne spędzanie czasu wolnego, hospitacje, lekcje, pobyty w rodzinach, zwiedzanie zabytków i zakładów pracy. Wiele jest także rozmów z przedstawicielami państwa, partii i kościoła.

W tym roku tematem wiodącym spotkań młodzieży z Koblencji i Torunia była ekologia. Poza wzbogacenie wiedzy dotyczącej jednego z najistotniejszych problemów naszych czasów młodzież z V LO wzbogaciła również swe umiejętności w posługiwaniu się językiem niemieckim. Efekty tego były widoczne w jej swobodnej rozmowie z panią minister podczas spotkania z okazji otwarcia wystawy.

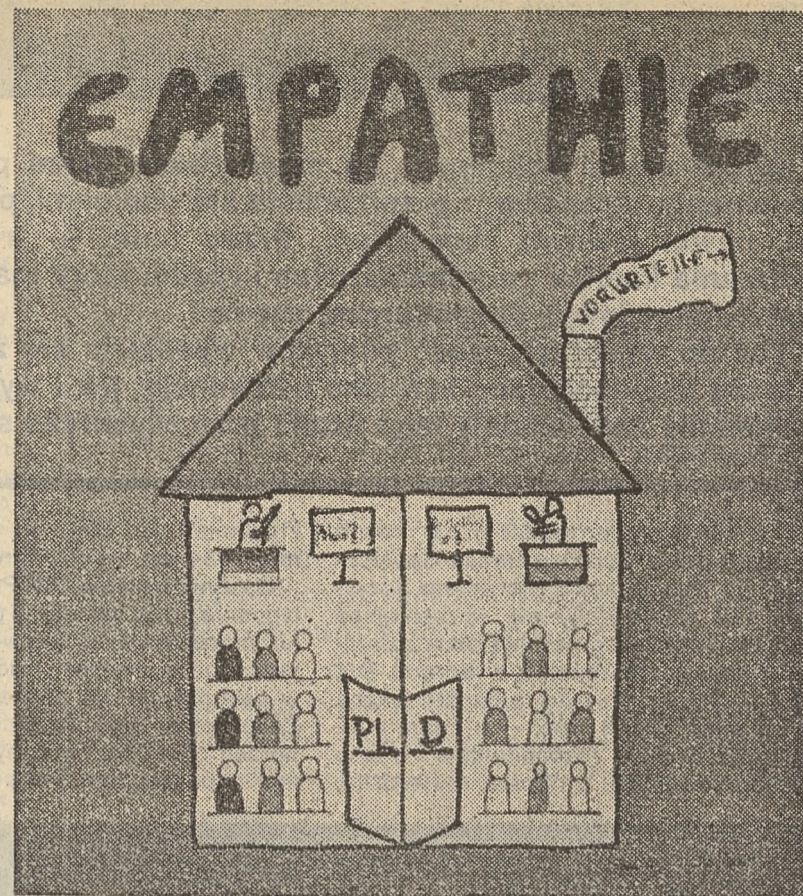
Marysia Bednarek, Katarzyna Dołata i Luiza Lis, uczennice IV klasy opowiedziały nam o swych spostrzeżeniach z pobytu w Koblencji. Ich zdaniem szkoła niemiecka bardzo różni się od polskich szkół — wiele w niej luzu, swobody i rzeczywiste partnerskich stosunków pomiędzy nauczycielami i uczniami. W postawie uczniów niemieckich do obowiązków

szkolnych widoczne jest to, iż uczą się dla siebie, a nie dla stopnia. Ponadto wiedza jaką zdobywają jest bardziej konkretna i ukierunkowana zawodowo. Przeraziła natomiast moje rozmówczyń systematyczność i — jak określiła jedna z dziewcząt — wręcz „obrzydliwa” perfekcyjność Niemców. Cechy te mogły zaobserwować w wielu domach, które ich gościły. Interesujące z pewnością są również wrażenia jakie wywołał z Polski młodzi Niemcy. Podobno urzeka ich nasza gościnność, dziwią suto zastawione stoły i to nawet w czasach największego kryzysu, nie bardzo mogą natomiast wyobrazić sobie naukę w przepełnionych klasach i ciasnocie panującej w ogóle w naszych szkołach.

## JĘZYKOWE DYLEMATY

— Wiedzę ogólną mamy jednak z całą pewnością na wyższym poziomie niż nasi niemieccy rówieśnicy — stwierdziły uczennice z Torunia. Czy jest jednak ona przydatna? Obecnie zamiast sześciu godzin języka niemieckiego mamy pięć godzin, a przecież większość z nas wybiera się na germanistykę lub skandynawistykę, gdzie znajomość języka niemieckiego jest bardzo potrzebna, dlatego będziemy walczyć o przywrócenie „obciętej” godziny.

Wprawdzie nie walczą, ale coraz częściej mówią o potrzebie nauki języka polskiego również nasi zachodni sąsiedzi. Swego czasu swój stosunek w tej sprawie dość wyraźnie określił poseł z ramienia Partii Zielonych dr Dörr. Na wspólnym posiedzeniu Klubów Parlamentarnych w Nadrenii-Palatynacie proponował „... wprowadzenie języka polskiego w większym wymiarze niż to miało miejsce dotychczas, jako drugiego języka obcego”. Polemizował z tym wnioskiem ówczesny minister kultury dr Gölder, który widział polszczyznę raczej na



trzecim miejscu, po języku angielskim i języku francuskim. Obecnie w planach współpracy pomiędzy szkołami myśli się jednak o wprowadzeniu lektoratu z języka polskiego do liceów niemieckich.

Po ostatnich wydarzeniach politycznych przybędzie z pewnością zarówno na mapie Polski jak i Nadrenii-Palatynatu szkół mających ze sobą bliskie kontakty. Dotychczas było ich 10 na każdej z map. I tak m.in. Gimnazjum im. Kanta w Boppard współpracuje z Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Wiktora w Dębicy, zaś Gimnazjum im. Rabanus-Maurus w Mainz z Liceum Ogólnokształcącym im. W. Zamojskiego w Zakopanem. Na planszy prezentującej dorobek pierwszej pary szkół widnieje wymowne hasło — Pomimo Oświeci-

mia, mottem działania drugiej pary jest — Budowanie mostów z sąsiadem ze wschodu. Warto zaznaczyć, iż świadomość tego, jak wielkie i odpowiedzialne zadanie mają, w realizacji tych szczytnych hasel do spełnienia nauczyciele, jest powszechna po obu stronach zachodniej granicy. Stąd w programach wymiany młodzieży mowa jest także o rozszerzeniu wymiany nauczycieli nie tylko języka niemieckiego lecz także geografii, historii, muzyki i sztuki. Bo jak słusznie zauważył wspomniany już dr Gölder „kontakty nauczycieli są niezbędnym warunkiem dla Intensywnych i przynoszących owoce w przyszłości spotkań młodzieży.”

KRYSZYNA STRUŻYNA

## W ODPOWIEDZI NA NASZ RAPORT

Przez blisko trzy miesiące publikowaliśmy na łamach „Głosu Nauczycielskiego” cykl artykułów poświęconych problematyce zdrowotnej dzieci i młodzieży. Nasz „Raport o zdrowiu uczniów” przesłaliśmy do Sejmu, Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej i Ministerstwa Edukacji Narodowej, prosząc o ustosunkowanie się do zawartych w nim informacji, wniosków i propozycji. Z przykrością stwierdzić musimy, iż jedynie MEN dziękując nam za zajęcie się tak ważną sprawą, jaką jest zdrowie młodego pokolenia, ustosunkował się do naszego raportu merytorycznie, czego dowodem jest zamieszczony poniżej materiał. Sejmowa komisja zajmująca się kulturą fizyczną i zdrowiem, jak dotąd nie przysłała nam odpowiedzi, natomiast z MZiOS otrzymaliśmy ogólnikową informację, która nie wnosi nic istotnego do przedstawionego przez nas problemu.

Jedną z głównych innowacji wprowadzonych w wielu krajach do programów wychowania fizycznego w ostatnich latach, było pojawienie się zainteresowania dla rozwoju sprawności będącej warunkiem i podłożem zdrowia. Dążenie do poprawy zdrowia i poziomu życia uczniów i studentów występuje nie tylko w Wielkiej Brytanii, Austrii, Kanadzie czy Stanach Zjednoczonych.

Tradycyjne programy były często skoncentrowane na uczeniu tego „jak poruszać się lepiej od innych”. Szczególnie we wczesnym wieku dziecka sprawność ruchową rozwijano na bazie rozmaitych gier i dyscyplin sportowych oraz innych form zorganizowanej aktywności. Przede wszystkim kształtowały one takie aspekty zdolności ruchowych, jak koordynacja, równowaga, zwinność, szybkość, czas reakcji, siła. Cechy te rozwijane są przez praktyczne ćwiczenia, ale zależą od czynników genetycznych, które limitują potencjał możliwości indywidualnych we współzawodnictwie. A zatem tylko niewielu spośród ludzi osiąga mistrzostwo, podczas gdy większość zdobywa w ostateczności kompetencje na swoją miarę.

Rozwój sprawności fizycznej był jednak zawsze i będzie ważną częścią programu życiowego człowieka. W procesie tym podstawowe znaczenie odgrywa kształtowanie zaufania do własnych możliwości, które pomaga nam cieszyć się z tego, że elegancko poruszamy się

w tańcu, jesteśmy w stanie przepłynąć jezioro, zdążymy goniąc „uciekający” autobus, wykonujemy pracę fizyczną bez nadmiernego zmęczenia, umiejętnie wypełniamy czynności zawodowe i obowiązki codziennego życia.

Nieocenioną wartość mają te aspekty sprawności, które w sposób specjalny wiążą się ze zdrowiem i dobrym samopoczuciem

## ZAPOTRZEBOWANIE NA NOWE PROGRAMY KSZTAŁCENIA

Według najnowszych trendów światowych, w programach i praktyce ochrony zdrowia odchodzi się od popularyzowania wysokiego wyczynu sportowego na rzecz masowej, powszechnej aktywności ruchowej, w tym budowania fundamentów zdrowia poprzez właściwą edukację dzieci i młodzieży. Koncepcja, według której to właśnie wychowanie fizyczne powinno przygotowywać młodego człowieka do życia, tworzyć podwaliny jego zdrowia, ukierunkowywać wybór postaw i drogi życiowej dostarczać wzory zachowania, uczyć sposobów radzenia sobie

z trudnościami, wyposażać w wiedzę o tym, jak zaspokajać potrzebę aktywności, jak wyciszać, jak kontrolować własne ciało i regulować funkcje psychiczne, powstała w W. Brytanii i USA pod nazwą „Health-Related Fitness in Physical Education” (H-R-F), i wiąże się z nazwiskami takich autorów jak: Neil Armstrong, Stuart Biddle, Steve Cook, Charles Corbin, Fiona Dowling, Ken Fox, Alan Hargreaves, Tom Mercer, Stephan Pain, Robert Pangrazi, Andrew Sparkes i Jim Whitehead.

Do podstawowych komponentów zdrowia, które można wzmacniać poprzez wychowanie fizyczne zalicza się wg autorów koncepcji H-R-F sprawność krążeniowo-oddechową, siłę i wytrzymałość, gibkość i pożądaną budowę ciała. Idealny poziom tych cech uzyskuje się przez regularne i prawidłowe ćwiczenia.

W tradycyjnym modelu w dążyło się do rozwoju takiej sprawności, która decydowała o tym, że uczeń mógł przeskoczyć poprzeczkę na większej wysokości czy szybciej przebiegać wyznaczony dystans, celniej strzelić do bramki bądź pokonać w walce przeciwnika.

W podejściu H-R-F bezpośrednim celem jest rozwój aspektów sprawności związanych ze zdrowiem (dobrej wydolności tlenowej, sprawności aparatu ruchu, prawidłowej budowy i struktury ciała) warunkujących i mających decydujące znaczenie dla prawidłowej adaptacji w trakcie całego ludzkiego życia

## SPRAWNOŚĆ „NA CAŁE ŻYCIE”

Właściwości, które stanowią fundament naszego zdrowia nie można „zmagazynować na całe życie”. Zachowanie dobrej kondycji wymaga stałej, regularnej aktywności, łatwo dostępnej dla wszystkich bez względu na poziom ich możliwości

Potencjalne korzyści z ćwiczeń są wielkie, gdyż wpływają one na dobry wygląd i samopoczucie, wysoką zdolność do pracy fizycznej, przeciwdziałają problemom i dolegliwościom cywilizacyjnym.

Według zgodnej opinii wszystkich autorów koncepcji H-R-F rozwój sprawności w czasie pobytu dziecka w szkole wydaje się sprawą

stosunkowo łatwą. Jeśli jednak celem naszym jest utrzymywanie jej w ciągu całego życia, to zadanie to jest znacznie trudniejsze. Dzieci podejmują ćwiczenia z radością. One to bardzo często kochają. Jednak osiągnięta w szkole sprawność nie pozostaje niezmienna, a regularne ćwiczenie stanowi „styl życia” tylko niewielu dorosłych.

## WZORY POSTAW ŻYCIOWYCH

Nauczyciele wychowania fizycznego powinni więc wyposażać dzieci w trakcie nauki szkolnej w metody rozwoju i utrzymania oraz narzędzia oceny własnej sprawności. Powinni nie tylko w sposób bezpieczny i przyjemny rozbudzać zainteresowania, kształtować ich wiedzę i umiejętności, ale także wzbudzać zrozumienie dla korzyści płynących z regularnego ćwiczenia oraz przekonanie, że podejmowany wysiłek jest uzasadniony.

Uczeń nie może być jedynie „prowadzonym za rękę” wykonawcą ćwiczeń, wpływających na rozwój siły czy wytrzymałości mięśni, ponieważ

jego przeżycia szkolne będą rzutować na całą przyszłość. Dlatego też w tworzonych wzorcach postaw życiowych musi znaleźć miejsce niezależność, szacunek dla wysiłku, zapotrzebowanie na aktywność fizyczną, a więc budowanie swego rodzaju „filozofii życiowej”. Nauczyciele wychowania fizycznego w wielu krajach muszą więc dowiedzieć, że potrafią zaspokoić oczekiwania społeczne, wiążące się np. z obniżeniem bardzo wysokich kosztów leczenia

W trakcie zajęć z wychowania fizycznego uczeń amerykańskiej lub brytyjskiej szkoły otrzymuje instrukcje mówiące o tym jak ćwiczyć, poznaje sposoby i nabywa umiejętności wykorzystywania dla rozwoju swojej sprawności takich form, jak taniec, pływanie, jazda na rowerze, jogging, aerobic, popularne ćwiczenia gimnastyczne, gry sportowe, itp.

Z profesorem Uniwersytetu Warszawskiego, **ANDRZEJEM TYMOWSKIM**, politykiem społecznym — rozmawia **Małgorzata Pomianowska**.

— Czy w zakresie polityki społecznej, zwłaszcza w tych dziedzinach, które dotyczą wszystkich, można określić poziom świadczeń minimum?

— Można. Chociaż jest ono elastyczne, zależne od wielu czynników.

— Osiągnęliśmy już dno?

— Zna pani dowcip o tym generale przedwojennym, który przygotowywał konie do wojny i zmniejszał im racje żywnościowe?

— Znam. Prawie by mu się udało odzwyczaić je od jedzenia, gdyby nie padły.

— Tutaj jest tak samo. Państwo musi to minimum zapewniać. Elementarnym założeniem polityki społecznej jest to, aby płaca i system świadczeń starczyły na podstawowe potrzeby. Nie może ich zastępować pomoc społeczna. Jeśli tak się dzieje, to reakcje są takie, jak na słynne „zupy” — na murach pojawił się napis „Kuroń, baranie, daj nam drugie danie”. Nie można odrzucać jego znaczenia. Rządy Balcerowicza są o tyle niebezpieczne, że prowadzą do stałego ograniczania produkcji. Bez produkcji zaś nie ma świadczeń społecznych.

— Czym grozi zejście poniżej minimum w zakresie świadczeń społecznych?

— Rewolucję. Społeczeństwo w niedługim czasie zorientuje się, że zostało „wpuszczone w maliny”. Powstają bardzo niebezpieczne zjawiska. Z jednej strony 2 mln bezrobotnych, a z drugiej — kumulowanie po kilka posad przez prominentnych przedstawicieli władzy. Ludzie to widzą. Pewnie też pamiętają, że za komuny nie było to możliwe. Jak można wobec takich faktów powiedzieć, że emerytom nie wolno pracować?

— Skoro już Pan wspominał o emerytach... w trakcie jednego z posiedzeń Rady Konsultacyjnej przytoczył Pan powiedzenie: „emeryci powinni umierać przed terminem, aby poprzeć władzę czynem”. Bardzo krytycznie odniósł się Pan wówczas do ciągłych zmian systemu emerytalnego, związanego z tym poczuciem niepewności.

— W tym zakresie sytuacja jeszcze się pogorszyła. Nie ma żadnej konsekwencji działań. Przeciwnie to min. Jacek Kuroń kilkoma błędnymi decyzjami doprowadził do kominów emerytalnych i do nich chciał podciągać pozostałe. Bardzo dobrze, tylko budżet nie jest w stanie tego wytrzymać. Dzisiaj nie mówi się, że to były jego błędy.

— W dodatku wcale nie jest tak, że musi być jeden system emerytalny — we Francji jest ich bodaj 12. Przy ostatnich zmianach tego systemu popełniono kilka kardynalnych błędów. Choćby w sprawie nauczycieli, którzy kilkakrotnie zostali uderzeni. Odebrano im 15-procentowy dodatek, a na przyszłość obniżono podstawę wymiaru przez redukcję godzin nauki w szkole.

— Do tego trzeba dodać brak waloryzacji. Ostatnie decyzje Sejmu w sprawie emerytur są też ewidentnym naruszeniem stałości zasad, na jakich je obliczono.

— Nie tylko raz jeszcze podważają zaufanie do państwa. Wobec tego, co się stało, nie można mieć już żadnego poczucia bezpieczeństwa społecznego. Bo równie dobrze minister Adam Glapiński może zaproponować, nie umiając zwiększyć puli budowanych mieszkań, odebranie przydziałów stosunkowo większych mieszkań osobom, które takowe posiadają i przekazać je osobom w trudnych warunkach mieszkaniowych. Pewne pozostałości myśli — zaryzykowałbym twierdzenie — bolszewickiej nadal pokutują, nawet u liberatów czy w Centrum.

— Jeśli chodzi o nauczycieli jest to naruszenie uprawnień wstecz — „Kto daje i odbiera, ten się w piekło poniewiera”.

— Nauczyciele protestują — nie tylko przeciw obniżeniu ich zarobków, ale głównie przeciw degradacji polskiej szkoły.

— I mają rację. Ostatnie posunięcia min. Roberta Głębockiego są zupełnym nieporozumieniem. On w ogóle nie rozumie spraw oświaty. Nauki zresztą też nie. Dużo lepszym ministrem był już prof. Henryk Samsonowicz.

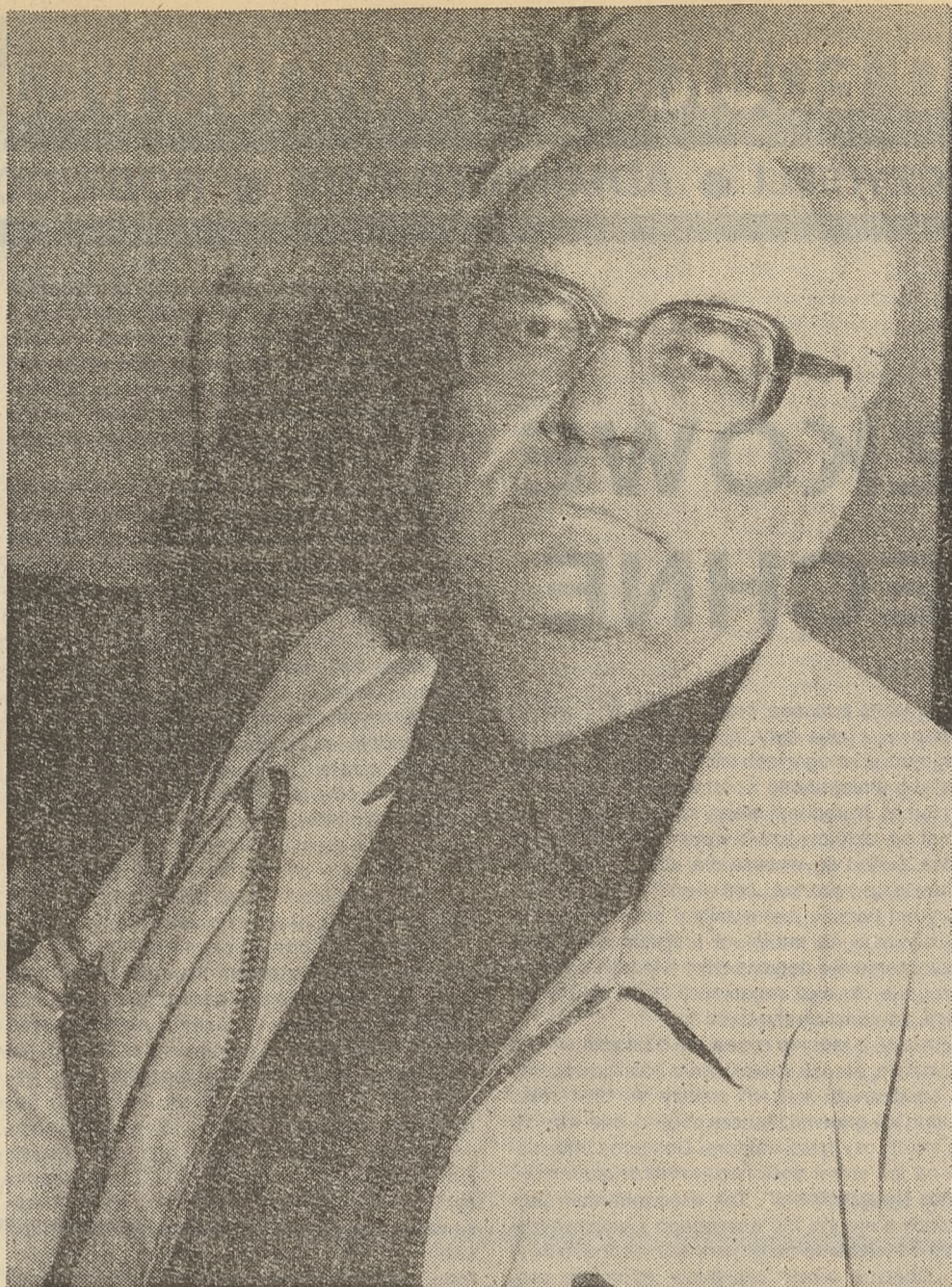
— W PRL-u karierę zrobiło hasło: równość szans. Przed laty oceniał je Pan negatywnie, uważając, że jest nie realizowane ze względu na kryteria polityczne.

— Żeby wyjaśnić swoje stanowisko, muszę podkreślić, że nie zgadzam się z poglądem premiera Bieleckiego, że przez te 45 lat nic nie zrobiono. Moim zdaniem — wiele rzeczy zrobiono źle, ale dużo rzeczy było pozytywnych.

— Zwłaszcza w dziedzinie oświaty. Zwalczone analfabetyzm i stworzono system oświaty, na pewno niedoskonały, ale jednak powszechny i dający równe szanse. Wszystko to się teraz załamuje.

— Myśli Pan o zawartych w projektach Konstytucji rozwiązaniach o odpłatności za naukę?

— Jeśli jest odpowiedni system stypendialny i formy łagodzące, to sama odpłatność nie jest



## SCEPTYCYZM UZASADNIONY

złem. Groźniejsze jest zróżnicowanie szkół. Dzieciom, które będą kończyć szkołę ze zmniejszoną ilością godzin lekcyjnych, którym będzie ona dawała mniejszą wiedzę podstawową, nie dajemy równych szans z tymi ze szkół prywatnych i społecznych. Te dzieci będą niedouczone. Żaden minister finansów, a tym bardziej oświaty, nie powinien do tego dopuścić, bez względu na rozmiary kryzysu. Na to nie mogę się zgodzić jako polityk społeczny. Nigdy do partii nie należałem, ale dla mnie ta sprawa była generalnie dużo lepiej rozwiązana niż to, co proponuje się teraz. Wycyfywanie się z pewnych świadczeń społecznych jest dyskusyjne. W niektórych dziedzinach, takich jak służba zdrowia, oświata, świadczenia, preferencje muszą być utrzymane. Byłem zwolennikiem ograniczania spożycia zbiorowego, ale zawsze sądziłem, że będzie wyrównywane spożyciem indywidualnym.

— Co się natomiast stało? Otóż, wycyfuje się dotacje do spożycia społecznego, natomiast nie przekazuje się tych pieniędzy ludziom, aby mogli korzystać z wybranych, potrzebnych im dziedzin, np. oświaty, czasów.

— Wczasy sprywatyzowaliśmy...

— ..gdyby korzystało z nich więcej osób, uznałbym, że dobrze się stało. Tymczasem jest odwrotnie. Likwidujemy możliwość zaspokajania pewnych potrzeb i jest to zmiana jakości życia.

— W dziedzinie oświaty, skoro mówi Pan o jakości życia, wyraźnie jest obniżenie aspiracji edukacyjnych społeczeństwa. Coraz mniej młodzieży ze środowisk robotniczych, chłopskich stara się o przyjęcie na studia.

— Protestuję przeciw twierdzeniu o obniżaniu aspiracji. Natomiast następuje de facto obniżenie możliwości ich zaspokojenia.

— Na to wskazują liczby..

— Taka tendencja owszem występuje, z tym się zgadzam. Pamiętam, jak przed wojną odpadały z gimnazjum bardzo zdolne dzieci z powodu trudnych warunków materialnych. Teraz stworzenie różnych rodzajów szkół, gradacji ze względów materialnych, jest bardzo niepokojące. O ile dawniej krytycznie oceniałem czynniki polityczne, to teraz materialne.

Wprowadzamy nowy system, który powinien lepiej zaspokajać nasze potrzeby, a dzieje się odwrotnie. Ciągłe powtarzam, że rozliczam nowych ministrów jak biegaczy w sztafecie — miejsce, w którym pałeczkę przejęli i to, w którym ją oddają.

— Ostatni się cofają?

— Tak, a na dodatek mówią, że po komunizmie przejęliśmy straszne dziedzictwo. Mają rację, że komunizm był złym systemem, ale nie mają racji, gdy sądzą, że to, co robią, jest lepsze.

— W protokole Okrągłego Stołu zapisano potrzebę wyrównywania dysproporcji pomiędzy miastem a wsią. Zapisano też, że 7 proc. dochodu narodowego podzielonego należy przeznaczyć na oświatę, 3 proc. na szkolnictwo wyższe.

— Za Okrągły Stół nie ponoszę odpowiedzialności, wówczas byłem w szpitalu. Ale jeśli porówna pani to co dzisiejsza wiceminister Wiktorow mówiła o emeryturach wtedy i co jest dzisiaj, to będą to bardziej krzyżące przykłady.

Nieraz bardzo trudno było mi się porozumieć z niektórymi osobami z dawnej opozycji, bowiem przeszły one szkołę partyjną. Kiedyś to wyraziłem w ten sposób, o co miano do mnie ogromne pretensje, że trudno, abym ja, który byłem w oddziale, gdzie powstała czerwona zaraza, dogadał się z człowiekiem, który tworzył czerwone harcerstwo. Niektórzy uważają, że muszę zmyć przeszłość. Dlatego są neofitami, wraz z typową dla neofity gorliwością. Śmieszają mnie hasła o dekomunizacji. Co wtedy zrobimy z całą grupą działaczy solidarnościowych, z Gilem czy Geremkiem?

— Wróćmy do oświaty. Kilka lat temu krytycznie oceniał Pan Kartę Nauczyciela, uważając, że władza poszła w tym względzie na ustępstwa, których nie jest w stanie dotrzymać.

— Miałem rację.

— Należy zatem znowelizować Kartę?

— Błąd polega na tym, że jak się raz ustępuje, to potem trzeba się zastanowić, czy można się z tego wycofać. Nie należy obiecywać, jeżeli nie można dotrzymać, bo to jest najgorsza metoda wychowawcza. Ludzie, którzy podejmowali pracę w tym zawodzie, liczyli na pewne

uprawnienia. Dziś nie można powiedzieć, że nas na to nie stać, zwłaszcza gdy zmniejsza się ilość godzin lekcyjnych i obniża zarobki.

— Mówi się też, że w czasach PRL-u państwo było nadopiekuńcze, że doprowadziło do zaniku inicjatywy.

— Nie. Natomiast państwo było nieefektywne. Aby to zmienić, mieliśmy przeprowadzić prywatyzację. Było to w założeniu słuszne. Ale nie dało zakładanych rezultatów.

Należy rozstrzygnąć, co w ramach polityki społecznej powinno należeć do obowiązków państwa. Oświata na szczeblu podstawowym na pewno tak. Musi być obowiązkiem państwa, bo co będzie, jeśli ktoś nie zechce posyłać dzieci do szkoły? W PRL-u wyszkolono wielu fachowców-robotników, pracowników oświaty itp., których obecnie nie umiemy wykorzystać. To stwarza duże frustracje.

— Niektórzy twierdzą, że przyzwyczajenia i postawy społeczne są poważnym zagrożeniem dla reform. Także brak społecznego przyzwolenia na rozwarstwienie materialne.

— A jak społeczeństwo ma odebrać wiadomość, że Gawronik przez miesiąc zarabia 6 mld zł, gdy nauczyciel 1 mln? Musimy sobie zdać sprawę, że to społeczeństwo jest bardzo biedne i nie zaakceptuje powstawania grup bardzo bogatych ludzi. Sprawą prywatyzacji „Bistony” powinien zająć się prokurator. A tu nic. Co o tym przeciętny człowiek ma myśleć? Albo to są wariaci, albo złodzieje i nie wiem co lepsze. Społeczeństwo musi widzieć pozytywne skutki wyrzeczeń. To, że można kupić papier toaletowy, nie wystarcza. „Po owocach ich poznać” — a nie po gadaniu. Zrozumiał to Bujak, mówiąc — przepraszam, za „Solidarność”.

— Uważa Pan, że państwo powinno ograniczać możliwości szybkiego bogacenia się?

— Owszem, w ramach polityki podatkowej, fiskalnej. Tylko że wszystkie afery wiodą do Ministerstwa Finansów.

W dodatku jestem przekonany, że tworzony system podatkowy ściąganie podatek od emeryta, ale nie jestem przekonany, czy ściągnie go od Gawroników.

— Zgłasza Pan także zastrzeżenia do stylu życia przedstawicieli obecnych władz.

— Stopa życiowa naszych rządzących powinna być obniżona. Nie wiem, czy muszą jeździć Lanciami, czy potrzebne są śmigłowce Bell, czy musi być tyle podróży zagranicznych, z których na ogół nie ma korzyści.

Społeczeństwo nie zaakceptuje nadmiernych przywilejów władzy. Nie zgodzi się na wyrzeczenia, widząc jej rozrzutność.

Zdaje sobie sprawę, że rozliczenie tych dwóch lat będzie bardzo trudne. Z różnych względów.

— Czy także z powodów mieszczących się w ogłoszonej przez Pana „Republice koleżków”?

— Owszem tak. Nie tylko „koleżków”, ale wręcz „kolesiów”, na co zwrócono mi uwagę. Jeśli ktoś nosił ulotki, nie znaczy, że ma kwalifikacje na dyrektora departamentu czy wiceministra. A za brak kwalifikacji płacimy, niestety, wszyscy.

— Zawsze deklarował się Pan jako zwolennik poglądów chrześcijańsko-narodowych. Jak pomiędzy tymi poglądami a głoszonymi przez Pana zasadami polityki społecznej mieszczą się działania Kościoła?

— Jestem na pewno zgodny z Janem Pawłem, który w swej podróży pielgrzymiej, ostatnio po Brazylii, podkreślił solidarność Kościoła z grupami materialnie upośledzonymi. Wydaje mi się, że mam duże poczucie sprawiedliwości społecznej. Dla mnie — jako chrześcijanina — niesłychanym wręcz błędem jest to wszystko, co dzieje się wokół zwrotu Kościołowi majątku. W biednym kraju, w biednym, ubożającym społeczeństwie nie może powstawać bogaty Kościół. Trzeba Kościół bronić przed tymi, którzy tego nie widzą. Inaczej Kościół zapłaci za to kiedyś wysoką cenę. Dawniej ludzie patrzyli, jaki samochód ma sekretarz...

— ... a dziś proboszcz?

— ... no właśnie. Kościół słusznie zdobył wysoką pozycję moralną, ale musi pamiętać, że zdobyć, a utrzymać, to nie to samo. Niepokoi mnie, gdy słyszę, że oddział PKPS, gdzie wydaje się 200 obiadów, jest likwidowany, bo trzeba powiększyć plebanię. Są też inne podobne przykłady.

— Od lat był Pan krytyczny wobec polityki społecznej władz. A dzisiaj?

— Jeszcze bardziej. Tak złej polityki społecznej, jak ostatnio, jeszcze nie było. Jest prowadzona dyletancko i niefachowo. Zresztą muszę przyznać, iż minister Boni wykazał pokorę chrześcijańską, przepraszając za projekt uchwały o zasiłkach rodzinnych. Mam nadzieję, że taką samą samokrytykę przeprowadzi w zakresie reformy ustawy emerytalnej. Szczególnie w stosunku do nauczycieli, a więc środowiska, z którego się sam wywodzi.

— Dziękuję za rozmowę.

Fot. Jan Balana

### MINIMUM PROGRAMOWE

# O BOWIĄZKOWE I POWSZECHNE

Od ponad roku minimum programowe wywołuje wiele emocji zarówno wśród nauczycieli, naukowców jak i rodziców. Przy czym — jak wynika z naszych obserwacji — pojęcie minimum jest różnie definiowane. Jednocześnie pojawiają się głosy krytyczne, które w wprowadzeniu tego programu upatrują zamach na dotychczasowy, wcale nie najgorszy poziom edukacji naszych dzieci.

Zainteresowanie programem minimum wzrosło także po wprowadzeniu do szkół programu oszczędnościowego. Cięcia godzinowe zdają się bowiem uzasadniać szybkie wprowadzenie tego programu do praktyki szkolnej. Na jego opracowanie czekają również wydawcy podręczników. Kiedy zatem program minimum trafi do rąk nauczycieli i jak zamierza się go realizować w procesie nauczania?

O odpowiedź na to pytanie poprosiliśmy dr **ANNE RADZIWIŁŁ**, wiceminister edukacji narodowej.

— Minimum programowe, czy jak kto woli pozytywne minimum jest to koncepcja, która zakłada, iż uczeń musi wynieść ze szkoły określony zasób wiedzy i umiejętności. Jego zakres jest więc obowiązkowy i jednaki dla każdego absolwenta kończącego dany typ szkoły. Nie wyczerpuje on jednak całości wiedzy, w jaką wyposażać winna szkoła swych wychowanków, przy czym te dodatkowe informacje i umiejętności mogą, a nawet powinny być zróżnicowane. Dla przykładu — każdy uczeń powinien wie-

dzieć jakie państwa brały udział w I wojnie światowej i jakie były jej wyniki i to będzie to minimum w kategoriach informacyjnych, a także posiadać umiejętność sporządzenia notatki na ten temat. Natomiast oferta szerszej wiedzy na temat np. dziejów sztuki wojennej powinna być jedną z ofert do wyboru dla ucznia, który jest zobowiązany poznać „coś więcej”, ale problem, który ma poznać jest wybrany przez niego. To rozróżnienie na minimum programowe i jego poszerzenie nie dotyczą tylko wiedzy i umiejętności, ale również organizacji życia szkoły np. lekcji, zajęć fakultatywnych itp.

Zmiany, o których mowa nie nastąpią w roku przyszłym, ale jak wielokrotnie informowaliśmy — spodziewać się ich należy w 1994 roku. Trudno już przewidzieć czy obejmą one wszystkie szkoły czy tylko niektóre. Dokładne informacje na ten temat dość regularnie drukuje m.in. „Głos Nauczycielski”. Tak więc minimum programowe nie ma nic wspólnego z wprowadzonymi od września decyzjami oszczędnościowymi. Obecnie teksty projektów minimum programowych rozumianych jako zestaw informacji oraz umiejętności, jakie ma uzyskać uczeń znajdują się już w MEN. Autorami ich są różne grupy nauczycieli-praktyków. Warto dodać, iż w ciągu kilku miesięcy ubiegłego roku odbyło się na ten temat wiele spotkań konsultacyjnych. Uczestniczyli w nich m.in. autorzy nadanych projektów, naukowcy, działacze oświatowi jak

i nauczyciele zaleceni przez Wojewódzkie Ośrodki Metodyczne. Przez najbliższe 2-3 miesiące projekty te poddane zostaną analizie, która będzie miała na celu przede wszystkim korelację wiedzy z poszczególnych przedmiotów. Następnie gdzieś z początkiem wiosny planuje się wydrukowanie tych projektów w pismach przedmiotowych.

A potem zacznie się „piekło”. Tak bowiem już jest w życiu, iż kiedy kto nie jest sam twórcą czegoś, skłonny jest bardziej do krytyki aniżeli do afirmacji. Wśród uczonych i w tzw. ośrodkach kulturotwórczych pojawiają się z pewnością pytania dlaczego np. w programie historii nie ma mowy o Bolesławie Laskonogim, a w fizyce pominięto np. drugą zasadę dynamiki. Tym niemniej uważam, iż owe piekło jest potrzebne. W rozlicznych dyskusjach — mam nadzieję, iż uczestniczyć już będzie Krajowa Rada Oświaty. Zgodnie bowiem z postanowieniami Ustawy o systemie oświaty ma ona w sprawach dotyczących minimum programowych wiele do powiedzenia, o czym nie wszyscy zdają się pamiętać. I dopiero w porozumieniu z Krajową Radą — MEN podejmie ostateczne decyzje — do czego też jest ustawowo upoważniony.

Jednocześnie pragnę poinformować, iż trwają prace nad programami nauczania. Zakładamy, iż ma ich być kilka do danego przedmiotu na określonym poziomie. Każdy z nich zawierać będzie oczywiście to minimum, o którym już była mowa oraz różne propozycje jego poszerzenia, uzupełnienia. Wiele zależeć tu będzie od możliwości szkoły, jej wyposażenia, środowiska, w którym działa, a przede wszystkim jak zawsze — od nauczycieli. Od ich świadomości zależą bowiem efekty tego wszystkiego co dzieje się w oświacie. Dlatego WOM powinny ustalić już harmonogramy spotkań z nauczycielami. W najbliższym czasie o nowych programach nauczania rozmawiać będziemy również z rektorami zakładów kształcących nauczycieli. Wiele uwagi na ten temat poświęcamy również w nowych telewizyjnych i radiowych audycjach edukacyjnych.

Aktualny stan naszego szkolnictwa oceniany jest różnie — mniej lub bardziej ostro. Ja skłonna jestem oceniać go łagodnie ponieważ

uważam, że wcale tak źle nie jest w naszych szkołach. Jednocześnie wszyscy są przekonani co do tego, iż nowa formuła procesu dydaktycznego jest niezbędna. Tak więc trzeba od czegoś zacząć. To zaś wymaga przyjęcia pewnych wspólnych założeń w myśleniu, pewnej ogólnej koncepcji kształcenia, spierać się natomiast można i należy o jej szczegóły.

Co więc należy w szkołach zrobić „tu i teraz”? Otóż obowiązujący obecnie program — moim zdaniem — powinien dotrzeć do 1994 roku. Tym bardziej iż samodzielność nauczycieli w posługiwaniu się nim jest dość duża. Ograniczają ją — jak sądzę — trzy główne przeszkody.

Pierwszą z nich rodzi pytanie — czy nauczyciel ma twórczo pracować za milion złotych — moja odpowiedź brzmi — tak. Co nie zwalnia od obowiązku czynienia wszelkich możliwych starań o wzrost zarobków nauczycielskich, gdyż zmiana obecnego statusu materialnego nauczycieli jest warunkiem sine qua non dla rzeczywistej poprawy pracy szkół.

Drugą przeszkodę stanowi niepewność co do oceny twórczych poszukiwań nauczyciela przez wizytatora. Otóż w tym miejscu pragnę wszystkich zapewnić, iż intencją działań zarówno kuratorów jak i ministerstwa jest docenianie odmienności działań i ocena ich wysiłków, a nie sposobów.

I wreszcie przeszkoda ostatnia, przed którą przestrzegaliśmy kuratorów — myślę o egzaminach wstępnych do szkół średnich. Otóż wydaje mi się, iż udało się ją szczęśliwie pokonać, świadczy o tym brak skarg w tej sprawie zarówno w ministerstwie jak i na łamach „Głosu Nauczycielskiego”.

I jeszcze sprawa podręczników. W szkołach podstawowych wybór ich jest większy, podobnie jak i w liceach ogólnokształcących, chociaż nie wszystkie są na dobrym poziomie. Jednocześnie coraz mniej nauczycieli może uczyć tylko przy jego pomocy — najczęściej jest to bowiem książka bez obudowy dydaktycznej. Jej zawartość wymaga również pewnej selekcji i wyboru. Z pewnością w dalszym ciągu wiele do życzenia pozostawia dystrybucja podręczników, mam nadzieję, że i z nią zdołamy się w końcu uporać.

Notowała **KRYSTYNA STRUŻYNA**

### CZYTELNICZY O KONCEPCJI KSZTAŁCENIA OGÓLNEGO

## PORA NA DYSKUSJĘ

Opracowanie zawiera interesującą propozycję stanowiącą próbę przełamania dotychczasowej praktyki, możliwą do wdrożenia w całym systemie szkolnym. Podstawowe walory proponowanych rozwiązań upatruję w akcentowaniu rozwoju całej osobowości, a nie tylko sfery intelektualnej; realizacji postulatów „szkoły na miarę ucznia”, możliwościach stwarzania warunków szerokiego wykształcenia ogólnego każdemu młodemu człowiekowi, niezależnie od tego, jaką wybrał drogę kształcenia; rozłożeniu odpowiedzialności za kształcenie i jego wyniki na szkołę, ucznia i rodzinę; silniejszym ukierunkowaniem szkoły maturalnej na szkołę wyższą.

Wiele problemów podnoszonych w koncepcji budzi jednak różnego rodzaju wątpliwości. Dotyczy to w szczególności teoretycznych uzasadnień prezentowanych w pierwszej części opracowania sformułowanych (w takich hasłach jak — „uczeń adekwatnie funkcjonujący w życiu”; „motywacja jako najważniejsza siła rozwoju”; „cywilizacyjne i kulturowe minimum osiągnięć koniecznych”) Wykształcenie ogólne traktuje się ciągle w kategoriach wiedzy i umiejętności. Niemal pomija się kwestie rozwoju dyspozycji poznawczych, co stoi w sprzeczności z założeniami koncepcji. Jeżeli szkoła nie jest w stanie sprostać przyrostowi wiedzy to trzeba realizować strategię, uczyć uczenia się. Pomija się także całą problematykę postaw intelektualnych jako dyspozycji warunkujących stosunek jednostki do wiedzy i własnych możliwości intelektualnych.

Moje wątpliwości dotyczą również warunków realizowania koncepcji. Ma ona charakter dynamiczny (to jedna z jej wartości), a to wymaga rozszerzenia materialnych i organizacyjnych możliwości szkoły. Tej koncepcji nie da się realizować w warunkach programu oszczęd-

nościowego. Grozi to bowiem sprowadzeniem całej intencji do poziomu minimum koniecznego. Takie niebezpieczeństwo jest realne. W różnych częściach koncepcji przejawia się ono w sformułowaniach aktualnych możliwości szkoły.

Zachwiane są relacje pomiędzy treściami kształcenia odnoszącymi się do przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Koncepcja (w różnych częściach) akcentuje pierwsze — historyczne (wzrastanie w kulturę i podobne określenia). Istnieje obawa o to, że w nowych koncepcjach dominować mogą stare praktyki.

Rozwój ucznia jako jedyne kryterium doboru treści kształcenia wydaje się być mało realne. W koncepcji widać wyraźnie stopniowe „odchodzenie” od niego w miarę przechodzenia na wyższe szczeble kształcenia. Myślę, iż tę ewolucję należy wyraźnie nazwać i uzasadnić.

Jest wiele problemów, które powinny być wmontowane w koncepcję i wyraźnie w niej określone. Dotyczą one zwłaszcza przygotowania nauczycieli do realizowania tego zamierzenia. Jest to innowacja pedagogiczna o charakterze systemowym. Jej wdrożenie powinno przebiegać zgodnie z zasadami obowiązującymi dla tego rodzaju przedsięwzięć.

**Po pierwsze** — rozbudowy stanowisk pracy w szkole. Realizacja tego zamierzenia wymaga wprowadzenia do szkoły stanowisk pedagogicznych — pozanauczycielskich. To trzeba wyraźnie określić i pokazać konieczność strukturalnych zmian wewnętrznych szkoły.

**Po drugie** — różność systemu — muszą być zachowane możliwości awansu przez wykształcenie w ciągu życia. W rozważaniach wariantowych ten problem powinien być każdorazowo wyraźnie określony.

**Po trzecie** — wspomaganie rozwoju dzieci w okresie poprzedzającym rozpoczęcie nauki i w pierwszym roku nauki szkolnej (około 15 proc. dzieci rozpoczyna naukę szkolną z mikrodefektami rozwojowymi). Do tej pory rozwiązywały problem grupy przedszkolne i klasy zerowe. Jak teraz?

**Po czwarte** — oceny szkolnej. Myślę, że zgodnie z intencją koncepcji trzeba byłoby zmieniać formułę oceny szkolnej także na wyższych szczeblach kształcenia. Koncepcja sprzyja przechodzeniu od oceny o charakterze represyjnym, do oceny o charakterze stymulującym. Chodzi o to, aby przyjąć zasadę, iż ocenia się tylko to, co uczeń zrobił. Brak efektów pracy pociąga za sobą brak pozytywnych ocen.

Raz jeszcze podkreślam, że zamysł jest bardzo interesujący i możliwy do realizacji. Sądzę, że nad tą koncepcją powinna odbyć się szeroka dyskusja nie tylko w szkołach i że ZNP powinien być jej inspiratorem i organizatorem.

Prof. dr hab. **KAZIMIERZ JASKOT**  
Uniwersytet Szczeciński

## KONKURS

# CHŁOPÓW I WSI WYBORY DLA SIEBIE I POLSKI W LATACH 1944-1992

W związku z historycznymi wolnymi wyborami do I Sejmu III Rzeczypospolitej — pragniemy uzyskać autentyczny portret własnego życia codziennego i świadomości obywatelskiej chłopów i wsi polskiej. Nikt inny nie potrafi wykonać takiego portretu lepiej i wierniej niż sami chłopcy i mieszkańcy wsi w swych szczerych opisach pamiętnikarskich.

Opisywać należy okres ogarniany własną pamięcią — chociaż można nawiązywać do czasów i wydarzeń szczególnie żywych w przekazie tradycji rodzinnej. Najstarsi mogą czynić odniesienia do lat międzywojennych i okupacyjnych.

Hasło i cel konkursu można byłoby rozwinąć i uokreślić w ten sposób: jak wybieraliśmy władze i system społeczny w 47-leciu powojennym i jak wiązało się to z naszym życiem codziennym i obywatelskim? Jak wyglądała Polska i jacy byli Polacy w latach 1944/45? Początki repatriacji, zasiedlania ziem zachodnich i zaludniania miast. Referendum 1946 roku, jego przebieg i znaczenie. Wybory 1947 roku i niszczenie Mikołajczykowskiego PSL. Dramat ZMW RP „Wici” i Uniwersytetów Ludowych. Przebieg kolektywizacji i ściąganie dostaw obowiązkowych. Otwarcie dostępu do szkół i zatrudnienia w mieście. Nadzieje, osiągnięcia i rozczarowania polskiego Października 1956 roku. Upadek Gomułki i era Gierka. Polski sierpień 1980 roku w życiu wsi. Stan wojenny. Przełom 1989/90 roku. Wybory sejmowe, samorządowe i prezydenckie. Pluralistyczne odłamy ruchu ludowego i ich ocena. Wybory sejmowe 1991 roku — zamiary, nadzieje, oceny. Jak widzisz przyszłość chłopów i wsi w Polsce? Czy wolisz miano „chłop” czy Staszcówskie „ziemianin” lub inne? Jakież?

Do udziału w konkursie serdecznie zapraszamy chłopów-gospodarzy i gospodynie wiejskie, emerytów i rencistów, młodzież wiejską z gospodarstw i ze szkół oraz uczelni, inteligencję wiejską, chłoporobotników, jak też ludzi wsi polskiej przebywających za granicą.

**Konkurs trwa do 30 kwietnia 1992 roku.** Wypowiedzi konkursowe należy przesyłać pod adresem pism współorganizujących — lub Centrum Pamiętnikarstwa Polskiego i Polonijnego: 00-373 Warszawa, ul. Nowy Świat 18/20 (skr. 17) — z dopiskiem „Wybory dla siebie i Polski”.

**Współorganizatorzy konkursu**

(wszystkie odłamy i czasopisma ruchu ludowego oraz Centrum Pamiętnikarstwa Polskiego i Polonijnego).

# ILE JAŚ DOSTANIE?

CD ZE STR. 1

mu mają one służyć. Bo chyba oczywiście, że mają wspomagać budżet rodziny wychowującej dzieci, preferując sieroty, rodziny wielodzietne, z dziećmi niepełnosprawnymi i samotne matki.

Na wspomnianym już spotkaniu w resorcie pracy mówiono, że jeśli przyjmujemy, że zasiłek ma być rozdzielany sprawiedliwie i wspomagać rodziny gorzej sytuowane — najlepiej uzależnić go od dochodu, traktując go jako bazę, by potem — dla grup szczególnych — stosować wyjątki, czyli zwiększać świadczenia. Za tym kryterium opowiadała się większość dyskutantów reprezentujących organizacje społeczne. Ale określenie u nas dochodu rodziny jest bardzo trudne — jak stwierdziła Aleksandra Wiktorów wiceminister — aby wykonać to w miarę rzetelnie, należałoby zatrudnić specjalne służby administracyjne, co z kolei pochłonęłoby więcej pieniędzy niż zasiłki...

Na drugie kryterium — liczbę dzieci, zgadzało się niewielu dyskutantów: „bo niby dlaczego młoda rodzina

nauczycielska z jednym dzieckiem, osiągająca łącznie 2 mln zł, ma otrzymywać mniejszy zasiłek niż stolarz z trójką dzieci zarabiający 7 mln zł miesięcznie?” — mówiono.

Przedstawicielka „Solidarności” z Łodzi powiedziała: „najsprawiedliwiej jest zachować obecne zasady”. Natomiast Jan Rulewski, wiceprzewodniczący NSZZ „Solidarność” zażyczył sobie od resortu pracy zestawienia danych, ile rodzin ma dochody uznawane za wysokie. Bo jeśli okaże się, że jest to parę tysięcy, to nie ma sensu o czymkolwiek dyskutować. Oczywiście, nikt (łącznie z ministrem Bonim) nie wie, jaki dochód w rodzinie należy uznać za wysoki. Nie ma określonego minimum socjalnego ani tzw. koszyka utrzymania, nad czym w takiej sytuacji się spierać i po co?

Kwota zasiłku jest tak mała — dodawali niektórzy — i raczej nie zapowiada się, że w najbliższym czasie ulegnie gwałtownemu zwiększeniu, że nie ma o co kruszyć kopii. Mimo to — twierdzili inni — można by ewentualnie pomyśleć teraz o innej redy-

trybucji. Tego zdania był przedstawiciel OPZZ Maciej Mańicki. Zaproponował on, aby starać się zwiększyć zasiłki najbiedniejszym, ograniczając ich wysokość najbogatszym, a więc postarać się ustalić granicę dochodów, od których zasiłek będzie się zwiększał. Obracając tymi samymi środkami, podkreślił reprezentant OPZZ, „pomogliśmyby rodzinom znajdującym się w biedzie”.

Przedstawiciele Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej zwracali uwagę na różne usytuowania materialne rodziców dzieci niepełnosprawnych, zależnie od niedyspozycji lub choroby dziecka. Sądzę, iż słusznie postulowano, aby wysokość zasiłku uzależnić od rodzaju choroby dziecka. Są bowiem dolegliwości, które uniemożliwiają jednemu z rodziców pracę zawodową. W innych przypadkach na chore dziecko trzebałożyć dużo pieniędzy, choćby na lekarstwa.

Jak więc widać — o zasiłku dyskutować można długo. Pamiętać przy tym należy, że w państwie istnieje pomoc społeczna, na którą idą duże środki i rodzinom należy je przekazywać w miarę potrzeb, a zasiłki rodzinne są tylko jednym z powszechnych świadczeń na rzecz dziecka i rodziny.

Nie zawadziliby także przyjrzeć się, jak te sprawy rozwiązują inne państwa. W wielu krajach zasiłki mają charakter świadczeń obywatelskich lub socjalnych, a nie ubezpieczeniowych. Oznacza to, że zasiłki finansowane są przez budżet, a napływają one do niego bezpośrednio od pracodawców lub „odciągane” są z podatków. W USA, Wielkiej Brytanii czy w Danii źródłem finansowania zasiłków są podatki. Natomiast w większości krajów europejskich, takich jak

Belgia, Francja, Szwecja, Holandia — na zasiłki płaci pracodawca lub wspólnie — pracodawca i pracownik.

W większości krajów EWG stawka zasiłku jest jednolita, to znaczy, że na każde dziecko otrzymuje się tę samą kwotę. Oczywiście, w różnych krajach są od tej reguły odstępstwa. Np. w Wielkiej Brytanii niezależnie od liczby dzieci — stawka jest jednako- wa dla wszystkich (tak jak u nas obecnie), ale w Hiszpanii i Danii stawka na każde dziecko zostaje zwiększona, gdy rodzina ma co najmniej troje, a w Irlandii — co najmniej sześćoro dzieci.

W niektórych krajach wysokość zasiłku uzależniona jest tylko od dochodu. Taką zasadę przyjęły Włochy i Luksemburg, a na przykład Francja i Holandia biorą pod uwagę tylko liczbę dzieci. Najwięcej krajów przyjęło system mieszany i stawkę zasiłku określającą dwa parametry: liczba dzieci i dochód rodziny.

W przyszłości można by u nas także dyskutować o tym, komu zasiłki należy zwiększyć ze względu na szczególne warunki, w jakich pozostaje rodzina. I tu można sięgnąć do praktyki państw zachodnich. W Belgii podwyższone zasiłki otrzymują rodziny bezrobotne (ale dopiero od siódmego miesiąca utraty pracy), dzieci niepełnosprawne, dzieci rencistów i sieroty. W Danii szczególnie pamięta się o sierotach, dzieciach rencistów i samotnych matek (ale zależy to od dochodu matki). Prawie wszędzie wyższe stawki otrzymują dzieci niepełnosprawne, sieroty i samotne matki. W Europie tylko w RFN, Luksemburgu i Włoszech nie zwiększa się zasiłków z tego tytułu.

TERESA KONARSKA

## DO TRZECH RAZY SZTUKA

Ostatnio napływa do Związku Nauczycielstwa Polskiego coraz więcej próśb o przedłużenie przerwy świątecznej w nauce do końca roku, a nie jak to postanawia Zarządzenie MEN — tylko do 28 grudnia Szkoły znajdujące się w bardzo trudnej sytuacji finansowej motywują swoje stanowisko możliwością zapobieżenia niepożądanym wydatkom.

Patrząc gołym okiem na kalendarz widać jak poszatkowana jest ostatnia dekada grudnia dniami wolnymi, niedzielami i świątami. Z wieloletniej praktyki wiadomo, że absencja uczniów może być w tym okresie bardzo wysoka. Stąd szczególnie duże wydatki ponoszą bursy i internaty, które dla niewielu uczniów muszą zapewnić pełne utrzymanie pomieszczeń oraz kadre nauczycielską, wychowawczą i administracyjną.

Biorąc to pod uwagę Zarząd Główny ZNP już po raz trzeci w krótkich odstępach czasu zwrócił się do ministerstwa aby dopuściło możliwość podejmowania decyzji indywidualnych o terminie przerwy świątecznej przez dyrektorów szkół w porozumieniu z radą pedagogiczną wraz z poinformowaniem organu bezpośrednio nadzorującego szkołę. Zainteresowani czekają na odpowiedź!

(z)

CD ZE STR. 1

Wiodła nas tu nie tylko ciekawość. Gmach Parlamentu, jak twierdza wznosił się ponad labiryntem zasieków i kłoczków budowlanych zwieczonych specjalnie dla osłony „Serca Litwy”. Kamienie wołać będą — kamienie wołać nadal; mijaliśmy rozwieszane na murach wyblakłe zdjęcia, strzępy transparentów, nawet ołtarzyk polowy z zachowanymi niedopalonymi świecami. „Przywiązanie do symboliki walki identyczne jak nasze” — pomyślałem sobie. „— I przeciwnik ten sam”. Dlaczego więc tak trudno porozumieć się Polakowi z Litwinem?

Zbigniew Balcewicz, redaktor naczelny „Kurier Wileńskiego”, podczas ostatniej wizyty w Warszawie wręczył mi 50-stronicową broszurę propagandową autorstwa niejakiego dr. Jerzego Plieninisa: „Na rozdrożu. Odezwa Litwinów do Polaków”, wydrukowaną w Wilnie, w 1940 r., w roku krótkotrwałej euforii. Jeszcze nie przebrzmiał akt likwidacji Uniwersytetu Stefana Batorego przez władze litewskie, 15 grudnia 1939: Polacy upokorzeni, Litwini tryumfujący. Rachunek krzywd doznanych przez Litwinów od państwa polskiego w przekroju dziejowym. Gdy się broszurę Plieninisa czyta dzisiaj, nie można oprzeć się wrażeniu, że ten rejestr — oczywiście, bogatszy o doświadczenia wojenne i powojenne — obowiązuje nadal.

Przebiegłem wzrokiem pierwsze kartki. Oto rozdział II: „Krzywdy wyrządzone Litwie w ciągu historii”, punkt 8: „Konstytucja Trzeciego Maja”. Jej okrągłą rocznicę czcili również Polacy w Wilnie i na Wileńszczyźnie, a program uroczystości jubileuszowych dorównywał bogactwem Warszawie. Jeszcze mam w oczach wspaniały koncert Polskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Wileńszczyzna”, pod batutą Jana Mincewicza, w jednej osobie nauczyciela muzyki, etnografa-folklorysty, działacza katolickiego, prezesa Oddziału Związku Polaków Rejonu Wileńskiego. A teraz dowiaduję się, że „dla Litwinów było to przypomnieniem żaloby”. Konstytucja wszak połączyła oba państwa i — jak się wyraził Plieninisz — „wykreśliła Litwę z mapy Europy”. Dozując sztyderstwo, ów Litwin zajęty porachunkami z Polską między Ribbentropem a Molotowem, przygotowywał mnie na najgorsze. „Datę trzeciego maja — pisał — Polacy obrali na dzień swego święta narodowego i nieskończenie cieszyli się z tej ustawy, jakkolwiek ona nigdy nie weszła w życie i nie była wykonana. Litwa, choć tylko na papierze, lecz była pokonana i ostatecznie podbita. Od hańby niewielu polskiej uratowała ją... niewola rosyjska (podkreślenie moje — W.J.P.)”.

W ciemnościach jesiennego wieczoru zbliżyliśmy się do wejścia. Gmach Parlamentu, reprezentuje dobrą architekturę litewską: efekt lekkości konstrukcji projektant osiągnął bogactwem przeszkleń ścian zewnętrznych, co potęgowało obawy przed stosunkowo łatwą inwazją wojsk sowieckich Wewnątrz — przedłużenie tego samego nastroju. Worki z piaskiem, dużo worków, pomiędzy nimi wąskie przejścia w punktach niewralgicznych Błyskają flesze aparatów fotograficznych Sceneria minionych dni Wychodzi do nas Algirdas Saudargas, mini-

ster spraw zagranicznych Republiki Litewskiej. Rozmawia swobodnie po polsku, traktując nas jak dobrych znajomych.

\*

Przygotowując się do wyjazdu, sięgnąłem po książkę Jerzego Remera „Wilno” z serii „Cuda Polski”. Niewolę rosyjską — rzecz ciekawa — Plieninisz zapamiętał dzięki dominującemu wokół tabliczkom: „Po litovski govorit' vosprięcaetsia”. Jakże blisko tego spostrzeżenia znajduje się ilustracja na s. 182 książki Remera: „Po pol'ski govorit' vosprięcaetsia”. Ale wspólne przeżycia nie zostały, niestety, zdyskontowane. Czytelnik znajdujący u Remera podobiznę tablicy pamiątkowej z ul. Ofiarnej nr 3 — „Miejsce stracenia Bohaterów 1863/1864” — może mieć

westchnień / coraz cichsze uniesienia... (Romuald Mieczkowski: „W podwórzu u Mickiewicza w Wilnie”, w. 1—12).

„Czy wróci?” — brzmi pytanie współczesnego poety polsko-wileńskiego, redaktora dwutygodnika „Znad Wili”. Wieszcz wrócił tu w kwietniu 1984 r., stając na cokole po cichu, bez ostentacji, nawet bez ceremonii odsłonięcia. Młodzięczy, uduchowiony, z kamiennym spokojem patrzący gdzieś w dal, więc na szczęście nie dostrzegający inskrypcji u stóp pomnika: „Adomas Mickievičius”. Protestowali przeciwko takiej formie zlitwinienia Polacy, mieszkańcy Litwy, protestował autor, artysta rzeźbiarz, rodowity Litwin, Giedryminas Jokubonis. Daremnie. Czyżby walka o „rząd duszy” Mickiewicza trwała nadal? Wracamy do tego sporu niechę-

## GONITWA MYŚLI POD DRZWIAMI LANDSBERGISA

nie, bowiem zgodzilibyśmy się na kompromis: „Gente Lithuanus, natione Polonus” — a więc na obie formy imienia i nazwiska, litewską i polską.

\*

Granit ma to do siebie, że Mickiewicz wyrazu twarzy nie zmienia. Kwiaty pod pomnikiem pojawiają się rzadziej niż gdzie indziej. Mgła potęguje nastroj wieczoru jesiennego; chciało by się nad Solczą odprawić misterium Dziadów. Na Cmentarzu Antokolskim — rzekłbyś — skupiły się wszystkie kwiaty Niepodległej Litwy: w alei Bohaterów Narodowych, ofiar 13 stycznia w Wilnie i brutalnej rzezi lipcowej w Miednikach — stoi rząd stylizowanych, drewnianych krzyży. Odwiedzający te mogiły Litwini, Polacy, liczni cudzoziemcy, każdy w swoim języku, odmawiają „Wieczny odpoczynek”. Czesław Miłosz pisał pod datą 15 stycznia: „Przez ostatnie dwa lata niosła nas potężna fala optymizmu. I mieliśmy dostateczne powody do optymizmu — mimo widocznych jeszcze tu i ówdzie śladów haniebnej przeszłości, jak choćby owe remanenty paktu Hitlera ze Stalinem. Również dzisiaj nie ma powodu do ponurych proctw Siły totaliz-

mu w Związku Sowieckim podjęły beznadziejną bitwę...”

A poeta — autor, być może, jednego wiersza — rzucił na szalę wypróbowany apel retoryczny:

„Litwo! Ojczyzno moja... Adamowa! / ty — jak Ojciec Nasz i Zdrowaś Maryja! / Jak dom pielgrzymów w trzy zaklęty słowa, / A każde — żywi. Żadne nie zabija. / Płacz, Lituanio, styczniowymi łzami. / To pobratymczej jest miesiąc boleści. / Nasza — już dawno szumi Baublisami. / Twoja — niech wiosną młodym dębom wieści. / A gdy nastąpi twoje zmartwychwstanie / I dzwon dziękczynną rozbrzmieje modlitwą - / Lietuva musu! Nie broń nam w Ostrej Bramie / Z potrzeby serca nazywać się Litwą!” (Czesław Siemich: 13 stycznia 1991).

Wyprawa na przeciwny kraniec Wilna ujawnia jeszcze jedną oazę — kwiatów polskich w oprawie złotyjesiennej zieleni cmentarnej. Rossa. Spoczywa tu Matka i Serce Syna. Nie widać ani skrawka czarnej płyty nagrobnej, którą szczerze pokrywają wiązanki i znicze. To miejsce doświadczyło nieraz ręki wandalów, wzbudzając także protesty cywilizowane. „Wyraźne znaczenie polityczne — pisze jeden ze zwolenników Litwy dla Litwinów — ma znajdujący się w Wilnie memoriał J. Piłsudskiego, który został tu umieszczony z myślą o tym, by wiecznie symbolizował związki Wileńszczyzny (czy całej Litwy) z Polską. (...) Cześć i honory oddawane w Wilnie pamięci J. Piłsudskiego, naręcza kwiatów, ciągle palące się świece oraz flagi polskie na grobie są dla nas oznaką solidarności Polaków z jego imperialistycznym zamiarem w stosunku do Wilniusa. Mickiewicz symbolizuje inne więzi polsko-litewskie i kwiaty przy jego pomniku nie są w takich ilościach i z takim entuzjazmem składane” (Pranas Kniukšta: „Wileńszczyzna i język litewski”. Z języka litewskiego tłumaczyła Birutė Mikaloniene, Vilnius 1990).

Na zakończenie już tylko przypomnę, że najtrudniejszy problem dla idei pojednania polsko-litewskiego ucieleśniają żywi ludzie — kombataneci Armii Krajowej — oraz prowadzona przez nich działalność popularyzatorska i upamiętniająca wokół historycznych miejsc walki i męczeństwa. Towarzyszą temu wielkie emocje po obu stronach. Monografista „Operacji wileńskiej AK”, Roman Korab-Żebryk, jest przez Litwinów odsądzany od czci i wiary...

\*

Za chwilę otworzą się drzwi gabinetu prezydenta. Zostaniemy zaproszeni do środka. Usiłuję uporządkować skłębione myśli. Tom pism i przemówień Vytautasa Landsbergisa, wydany w 1990 r., nosi tytuł „Atgavę vilti” — Nadzieja, która powraca.

Czy ta sama dla wszystkich?

WOJCIECH JERZY PODGÓRSKI

Wilno, 11 października 1991 r.

# MIŁE ROZCZAROWANIE

Po tygodniowym kursie (dla chętnych na wyjazd), który odbył się w Sulejówku w czerwcu, zostałam zakwalifikowana i „przydzielona” do Daugavpils. Cieszyłam się, że spośród wielu chętnych (za wielu) zostałam wybrana, lecz przyznam, że jechałam z mieszanymi uczuciami.

Przeczytałam wiele listów od nauczycieli z lat poprzednich o trudach pracy i niewygodach życia codziennego i ta lektura nastroiła mnie nieco pesymistycznie. Po bardzo miłym pozegnaniu w CODN spotkałyśmy (jechałyśmy cztery) dobrego ducha opiekuńczego w osobie pani Władysławy Ciesielskiej, która jechała pracować do Daugavpilsu trzeci rok. Na miejscu okazało się, że jest naszą wicedyrektorką. Pomyślałam więc, że jeśli ta pani jedzie trzeci rok, to chyba nie jest aż tak źle. W Rydze zostaliśmy

my powitane przez panią z Ministerstwa ciepłymi, serdecznymi słowami i kwiatkami. Jedna pozostała w Rydze, a my dalej do miejsca naszego przeznaczenia.

Na dworcu w Daugavpilsie znów niespodzianka. Wyszedł na nasze spotkanie mąż pani dyrektor — Gerty Grawe (nie mogła osobiście), a jej córki przywitały nas kwiatkami. Co z mieszkaniem, jakie będzie? I znów miłe rozczarowanie. Mieszkanie standardowe. Na IV piętrze 2 pokoje, kuchnia, łazienka. Meble w kuchni, garnki i talerze, ściěrki i śródki czyszczące. Wszystko lśni czystością, a witają nas uśmiechnięte panią z „Promienia” (Związku Polaków na Łotwie). Czy to nazwa ich związku tak działa, że wszystkie są serdeczne, miłe i uśmiechnięte? Jeszcze tego nie zdążyłam „rogrzyźć”,

gdyż nastąpił czas intensywnej pracy. Oto 1 września wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego miała się odbyć i inna uroczystość — otwarcie polskiej szkoły. Nie sądziłam jednak tutaj, że będą współuczestniczką tak podniosłej i pięknej uroczystości. A była wspaniała. Przy pięknej pogodzie, tłumy rodziców, dziadków, choć „Promienia” w krakowskich strojach zaproszone władze miasta, oświatowe, kościelne, goście z Polski i. Konsul z Leningradu i 84 uczniów przed budynkiem przy ul. Warszawskiej 2 na którym biało-czerwona flaga i tablica „Szkoła Polska”

Rozpoczęły się dni mozolnej pracy. Lecz dzięki ludziom dobrej woli: Fundacji z Lublina, firmie „Kolmex”, i innym — mamy pomoce audiowizualne, podręczniki. A ze strony rodziców pomoc w urządzeniu klas i innych pracach. Jestem szczęśliwa, że pracuję tu, choć praca jest niełatwa. Szczęśliwa, widząc zapał rodziców, chęci dzieci i serdeczność, która mnie otacza. Szczęśliwa, że mogę tym ludziom, ich dzieciom dać cząstkę siebie, swej pracy, polskości, której tak długo pragnęłam.

HELENA WĘCEK  
Daugavpils  
Łotwa

nie dla nich jest coś nowego. Chociaż jest ciężko, ale mam wielką satysfakcję z tej pracy. Ile te dzieci musiały się napracować aby poprawnie czytać, mówić, śpiewać (prawdziwie po polsku).

Szkołę mamy wyposażoną bardzo dobrze w pomoce audiowizualne dzięki firmie KOLMEX z Warszawy. Jest to nasz kochany opiekun i dobroczyńca. Jej dyrektor p. Aleksander Gudzowaty nie szczędzi pieniędzy aby nam pomagać. Podarowano też dzieciom stroje krakowskie i mundurki kuchowe. Dzięki tej firmie, Fabryce Wagonów w Świdnicy i Szkole Podstawowej nr 13 ze Świdnicy dzieci z klasy I i II były w maju w Polsce na praktyce językowej. Dwa tygodnie żyły jak w raju i przyjechały po 2 tygodniach nie do poznania.

Są jeszcze ludzie dobrej woli, którzy mimo trudności potrafią pomagać tym małym Polakom zamieszkałym daleko od swej Ojczyzny.

Pozdrawiam  
WŁADYSŁAWA CIESIELSKA

mi polskimi, a po południu koncert.

Na koncertach-spotkaniach zbierają się Polacy raz w miesiącu. Występują zapraszone zespoły, miejscowi Polacy i dzieci.

W Szkole Polskiej uczy się 85 uczniów w 2 pierwszych, 1 drugiej i 1 trzeciej klasie. Pracuje nas w Daugavpilsie 5 nauczycielek z Polski (4 — w szkole i 1 — w przedszkolu).

Praca jest bardzo ciężka. Do szkoły przychodzą dzieci, które w większości nawet nie rozumieją po polsku. Najtrudniejsze są pierwsze tygodnie. My pracujemy na podręcznikach obowiązujących w Polsce i przerabiamy polski program. Ale trzeba widzieć z jaką chęcią te dzieci przybiegają do szkoły. Są bardzo ciekawe. Codzien-



Inauguracja roku szkolnego 1991/1992 w Szkole Polskiej w Daugavpils.

Fot. autorki

# I ZJAZD SZKÓŁ IM. GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO

W październiku do Liceum Ogólnokształcącego im. gen. Władysława Sikorskiego we Włoszczowie przybyło 7 delegacji szkół z różnych zakątków kraju, by wziąć udział nie tylko w obchodach Dnia Patrona Liceum (m. in. ślubowanie uczniów klas pierwszych na sztandar szkoły), ale przede wszystkim na I Zjazd Szkół, które za swego patrona wybrały właśnie tego Wielkiego Polaka, patriotę, polityka i męża stanu.

W spotkaniu uczestniczyły delegacje ze szkół podstawowych — Dębina nr 5, Nowej Wsi (woj. bielskie), Kostrzycy (woj. jeleniogórskie), Parchania (woj. bydgoskie) i ponadpodstawowych — Zespołu Szkół Budowlanych z Kielc, Zespołu Szkół Ekonomicznych z Tomaszowa Lubelskiego i Zespołu Szkół Budowlanych z Tarnobrzega. Wzięli w nim udział ponadto: wicekurator Oświaty i Wychowania w Kielcach Jan Korczyński i dyrektor Wydziału Kształcenia Ogólnego KOiW Aleksandra Walkowiak.

Akces do Klubu Szkół im. gen. W. Sikorskiego zgłosiły ponadto 4 szkoły — Liceum Ogólnokształcące z Międzyrzecza Podlaskiego, Zespół Szkół Zawodowych z Sulechowa i szkoły podstawowe z Goraja i Tuszowa Narodowego — miejscowości rodzinnej patrona tych szkół.

Uczestniczące delegacje przedyskutowały projekt statutu, opracowany w minionym roku szkolnym, wybrały Tymczasową Radę Klubu (prezes — Tadeusz Stolarski — dyr. Liceum Oólnokształcącego we Włoszczowie, wiceprezes — Irena Kubicka — dyr. Szkoły Podstawowej w Parchaniu, sekretarz — profesor włoszczowskiego liceum Kazimierz Wroński, skarbnik — prof. Zofia Brzezińska z Zespołu Szkół Budowlanych w Tarnobrzegu, członkowie: Ryszard Koprowski z Tomaszowa Lubelskiego, Magdalena Babiuch z Nowej Wsi, Danuta Krzyszczyczyn z Kostrzycy) oraz Komisję Rewizyjną (prezes — prof. Sławomir Kukieła z Zespołu Szkół Mechanicznych z Kielc, sekretarz — mgr Teresa Grzeszczyk ze Szkoły Podstawowej z Dębina, członek mgr Ewa Flak ze Szkoły Podstawowej z Nowej Wsi).

Nauczyciele — uczestnicy Zjazdu, zgodni byli co do idei i form współdziałania członków klubu. Chodzi o wymianę doświadczeń w pracy dydaktyczno-wychowawczej, popularyzację sylwetki patrona szkół, integrację środowisk nauczycielskich i uczniowskich, jednocześnie przypomnienie chlubnych tradycji naszego narodu.

Zadanie szkół — a pozostaje ono niezmiennie — to kształcenie i wychowanie, czyli przekazywanie wiedzy rzetelnej i obiektywnej o naszej

kulturze, tradycji i historii, przekazywanie dorobku pokoleń oraz tych wartości intelektualnych i etycznych, które są nadrzędne dla narodu i mają wymowę ogólnoludzką, a więc tych treści i norm etycznych, które nie poddają się upływowi czasu, a wynikają z uniwersalnych praw rządzących życiem człowieka, w tym z filozofii chrześcijańskiej.

Przyszło nam żyć w przełomowych czasach i musimy im sprostać. Musimy uczyć naszych uczniów nie tylko jak się uczyć, ale przede wszystkim jak żyć w otaczającej nas rzeczywistości, by być bliżej siebie, porozumiewać się także w formie pozasłownej, zacieśnić więzi między różnymi podmiotami wychowawczymi. Uczyć się po prostu ... człowieka.

Niechaj nasze szkoły zrzeszone w klubie będą nosicielami wartości humanitarnych — ogólnoludzkich, dając przykład dobrej roboty, zwanej etosem pracy, stając się ostoją racjonalizmu, ale i troszcząc się w sposób taktowny i kulturalny o kształtowanie niezależnych i samodzielnych umysłów, podkreślając przy tym różnicę poglądów, doświadczeń.

Mamy do czynienia z młodzieżą, której nie można już mówić o utopijnych i nierealnych celach i wizjach, ale ukazywać je w sposób przekonujący, wskazując na drogę życia, motywy tego życia i naczelną wartość dla naszej popłatanej rzeczywistości, jaką stanowić powinna nadzieja na lepszą przyszłość. Uczeń — to nasz partner. Istotne jest traktowanie go w sposób rzeczywiste podmiotowy, umacnianie w nim poczucia bezpieczeństwa, prawa do własnej interpretacji analizowanych treści, okazywania tego, że uczniom lubimy, że jesteśmy im życzliwi. Wydaje mi się, że wychowanie w obecnych warunkach polega nie tyle na kształtowaniu, urabianiu postaw, ile na pomaganiu w otwarciu uczniów na prawdę, krytycyzm, tolerancję, prawdziwą przyjaźń i te wszystkie wartości — o których wspominałem wcześniej, a także na uświadomieniu naszym wychowankom, iż od nich samych tak wiele zależy.

Zdaję sobie sprawę, że na szkołę narzekają nauczyciele, uczniowie, rodzice, że szkoła jest nie lubiana, mało atrakcyjna, nijaka. Trzeba koniecznie, a życie nas do tego zmusza, inaczej spojrzeć na programy nauczania, na własną pracę, wyzbyć się pewnych schematów myślowych. Dziś nauczyciel powinien pełnić w pewnym stopniu rolę doradcy i przewodnika po labiryncie wiedzy, wskazując tylko na rzeczy konieczne i godne uwagi, a uczniowi stworzyć rzeczywiste warunki samorealizacji. Nasze szkoły trzeba humanizować w szerokim tego słowa znaczeniu, przywracając im ludzkie wartości.

Korzystając z tamów „Głosu Nauczycielskiego”, zwracam się do pozostałych szkół w Polsce i poza granicami Rzeczypospolitej, które przyjęły za patrona gen. Władysława Sikorskiego o nadsyłanie zgłoszeń do powstałego Klubu Szkół im. gen. Władysława Sikorskiego z siedzibą w Liceum Ogólnokształcącym we Włoszczowie.

TADEUSZ STOLARSKI

PS. Włoszczowskie liceum już w minionym roku szkolnym wyszło z inicjatywą utworzenia klubu. Według rozeznania w naszym kraju jest ponad 20 szkół im. gen. W. Sikorskiego.

# CODZIENNE SATYSFAKCJE

Jestem nauczycielką języka polskiego, trzeci rok pracuję na Łotwie w Daugavpilsie (Dyneburg, Dźwińsk). Miasto to leży na dawnych Inflantach nad rzeką Dangawą (Dźwiną). Ma około 100 tys. mieszkańców, w tym 17 proc. to Polacy.

Bardzo pręźnie działa tu Związek Polaków „Promień”, którego prezesem jest drugą kadencję p. Albina Czybliś. O każdej polskiej rodzinie z tych stron można by napisać książkę. Choćby koleje losu ich są podobne.

43 lata temu zamknięto tu ostatnią szkołę polską, która miała 1200 uczniów. Przed wojną były tu dwie szkoły podstawowe, szkoła rzemieślnicza i gimnazjum. Dwa lata temu pozwolono na utworzenie pierwszej klasy polskiej, do której zebrano (po namowach) 14 uczniów. Klasa ta mieściła się w Szkole Eksperymentalnej przy Instytucie Pedagogicznym, gdzie były klasy łotewskie i rosyjskie. Zaproszono nauczyciela z Polski.

1 września 1991 r., dzięki staraniom Związku Polaków, otwarto Szkołę Polską w Daugavpilsie. Było to wielkim przeżyciem dla miejscowych, a także przybyłych gości z Polski. Był konsul z Leningradu p. Edward Krasowski, prezes Fundacji Pomocy Szkołom Polskim w ZSRR p. Józef Polamski, Dyrektor Centrum Kształcenia Polonii z Lublina p. Mazur, ks. dr Jerzy Pawlik i przedstawiciel KOLMEX p. Maciej Cholewiński.

Odszpiewano Rotę, Hymn Polski, Hymn Łotwy. Dzieci deklamowały wiersze i śpiewały piosenki. Były przemówienia gości. Poświęcono szkołę. Była msza, przemarsz z flaga-

# PROMOWANIE ZDROWIA

CD ZE STR. 4

Każda jednostka programowa prezentowana jest w schemacie edukacji jako pięciotygodniowy blok 50 minutowych zajęć. Wszystkie lekcje są opracowywane przez nauczyciela we własnym „laboratorium sprawności”, które dysponuje obficie wyposażonym magazynkiem z pomocami technicznymi do nauczania oraz narzędziami służącymi do badania i oceny sprawności. Całość procesu dydaktycznego prowa-

dzą nauczyciele w zatrudnieni na pełnych etatach.

Na zajęciach wychowania fizycznego uczniowie otrzymują podstawowe informacje z zakresu fizjologii żywienia (dlaczego jemy, jakie są źródła energii, jakie jest znaczenie i funkcja węglowodanów, protein, minerałów, witamin i wody w diecie, jaką rolę odgrywa kontrola wagi, jakie są relacje między odżywianiem a aktywnością fizyczną) oraz zapoznają się z przykładami strategii psychologicznych, prowadzących do modyfikowania negatywnej samooceny, wiążącej się ze sposobem odżywiania. Kontrolne wpisywanie pomiarów wzrostu,

wagi, tkanki tłuszczowej i prób sprawności do karty samoobserwacji ułatwia proces samooceny i stawia podstawy do obiektywnego korygowania „niedociągnięć” w zakresie żywienia.

## RADZENIE SOBIE ZE STRESEM

Tak życie uczenia, jak i dorosłego człowieka obfituje w szereg trudności i obciążeń, objętych wspólnym terminem „stres”. Jedną z popularnych definicji twierdzi, że stres występuje wówczas, gdy nie ma równowagi między tym, co ludzie myślą, że są zdolni osiągnąć, a tym, czego się od nich żąda. W badaniach wykazano, że największy stan zadowolenia i zaangażowania osiąga się wtedy, kiedy zrównoważone są wymagania związane z realizacją zadań, a zdolnościami i umiejętnościami osoby wykonującej. Nadmiar oczekiwań w stosunku do możliwości dziecka powoduje lęk, zbyt niskie wymagania — nudę i niepokój.

Częste przeżywanie lęku powoduje w konsekwencji coś w rodzaju „fizjologicznego” nawyku napinania mięśni nawet wtedy, gdy nie ma bezpośrednich sygnałów napięcia. Problem radzenia sobie ze stresem i napięciem psychicznym sprowadza się do takiego uregulowania

warunków zewnętrznych i wewnętrznych, aby w sposób harmonijny dopasować oczekiwania oraz naciski związane z realizacją zadań szkolnych do możliwości uczniów.

Dla efektywnego kierowania stresem zaleca się przekazanie im wiedzy o tym, co to jest stres, jakie funkcje pełni w naszym życiu, jaki jest związek między umiejętnością radzenia sobie z trudnościami i napięciem a utrzymaniem zdrowia.

Na lekcjach w/w prezentowane są uczniom metody relaksacji i treningu psychicznego. Jednakże obniżenie poziomu stresu szkolnego u uczniów zależy w sposób szczególny od tego, czy nauczyciele uwzględniają potrzeby i odczucia dzieci, a także czy rozumieją różnice indywidualne między nimi, warunkujące skuteczność procesu wychowania i nauczania.

JADWIGA KLÓDECKA-RÓŻALSKA

Autorka jest głównym specjalistą ds. wychowania zdrowotnego w Departamencie Wychowania, Opieki i Kultury Fizycznej MEN.  
DOKOŃCZENIE ZA TYDZIEŃ

## JAK SIĘ KTOŚ WYCHOWAŁ, TAK SIĘ BĘDZIE SPRAWOWAŁ

Młodość to najpiękniejszy, ale i najtrudniejszy okres naszego życia, bo brak mu doświadczeń różnego rodzaju. Tylko mądra młodość umiejętnie kierowana, potrafi zrozumieć, że najważniejsze w życiu każdego człowieka to nie jest: ... kim być, ale jakim być! Nie wolno być egoistą, sobkierem, który nie liczy się z nikim i z niczym. Wartościowy człowiek bez względu na wiek, zawsze ma obowiązek brać odpowiedzialność za postępowanie własne i swego otoczenia.

Miejmy odwagę publicznie przyznać się, że skoro dyscyplina i samodyscyplina obowiązują każdego obywatela od dzieciństwa, to w latach powojennych, stalinowskich, staliśmy się społeczeństwem często zmanierowanym. Najczęściej „coś” za „coś”.

Wiek XX powoli kończy się, a z nim wielkie zmiany historyczne w naszej Europie i w naszej Ojczyźnie. Jesteśmy często świadkami walki „złego” z „dobrem”. Start w dorosłe życie to trudny okres młodzieńczy, to często bezkrytyczne wpadanie w ramiona „zła”. Pierwszym wzorem dla potomstwa to postawy rodziców i atmosfera domu rodzinnego. W długim okresie powojennym matki masowo poszły do pracy. Do pustych domów wracały dzieci i młodzież szkolna. Wychowywała je często ulica, lub najczęściej podwórko.

W okresie powojennym wybudowaliśmy dużo różnych szkół. Rzeczywistość wykazuje jednak, że nawet najpiękniejsza szkoła, dobre pomoce naukowe, nie potrafią dać tego, co daje pedagog z prawdziwego zdarzenia. Aby nim być, trzeba kochać dzieci i młodzież. Dlatego władze ministerstwa oświaty pozwoliły, by dyscyplina i samodyscyplina odeszły w wielu szkołach w siną dal? Pałaczka papierosy matka i nauczycielka, nie dają dobrych przykładów dziewczętom, tak jak i alkoholicy ojcowie nie będą nigdy dobrym wzorem dla swych synów.

Lepsze życie zależy od nas wszystkich. Współczesne szkoły winny mieć obowiązek głębokiego wpojenia młodym, że:

„Honor każdego człowieka i Ojczyzna — to największe skarby w narodzie”!

STANISŁAWA GOTTFRIEDOWA  
em. pedagog  
Będzin

## LUDZIE OPAMIĘTAJCIE SIĘ

Próbuję również odezwać się w podwójnej roli, nauczycielki z 29-letnim stażem pracy pedagogicznej oraz matki dzieci szkoły średniej. Aż głośno krzyknąć się chce — ludzie opamiętajcie się!!!

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich dzieci chowanie”, F. Modrzewski — „O naprawdę Rzeczypospolitej”.

Uczono mnie kiedyś w liceum pedagogicznym, a później na studiach podstawowych zasad dydaktyki: pogłębionej, przystępności wiedzy, podmiotowości itp. Uczono mnie kiedyś historii wychowania i poglądów pedagogicznych wielkich teoretyków. Dziecko to podmiot, a nie przedmiot. J. Korczak — lekarz, pedagog, pisarz.

„Tak ukochał dziecko, że celem swego życia, go uczynił”  
Newerly

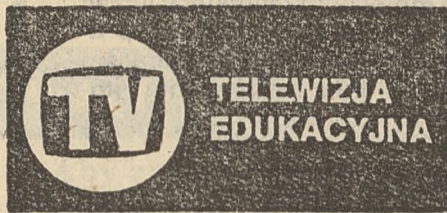
„Nie ma podziału na dorosłych i dzieci, są ludzie o większym lub mniejszym doświadczeniu życiowym”.

Spasowski

Pytam, na jakich wzorcach mają to doświadczenie zdobywać młodzi ludzie? Władze zarządziły nową skalę ocen. Ciekawe, czy ucieszył by się ktoś z dorosłych, gdyby mu szef powiedział, że jest miernym pracownikiem. No cóż, przygotujemy już od przedszkola miernych obywateli polskiej demokracji.

Na rok przed emeryturą nawołuję swe młodsze koleżanki do strajku szkolnego, żeby naprawdę dzieci odpoczęły, żeby naprawdę wyzbyły się nawyków radości, kiedy nie ma nauczyciela i jest wolna lekcja. Tak jak kiedyś mówiło się, że nie można budować socjalizmu kiedy twarze ludzi są smutne, tak teraz ośmielałam się stwierdzić, że nie można myśleć o poprawie sytuacji w oświacie polskiej, jeśli co trzeci uczeń przeżywa stres szkolny i nie chce rano iść do szkoły, bo boi się oceny „miernej” z j. polskiego, matematyki, biologii czy kultury fizycznej.

Nazwisko, imię i zakład pracy  
do wiadomości Redakcji



Wtorek 12 XI

### DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

**12.00 Agroszkola z Warszawy.**  
Typy użytkowe i rasy kóz, stada zarodowe. Autor: Leszek Parzuchowski. Omówienie typów i ras kóz występujących w Polsce oraz miejsce największych stad zarodowych.

**12.30 Dzień, w którym zmienił się wszechświat odc. I** — „Jesteśmy tym, kim jesteśmy”.

Pierwszy odcinek 10-częściowej serii poświęconej przełomowym wydarzeniom w dziejach nauki europejskiej. Z każdym nowym odkryciem zmieniały się poglądy człowieka na budowę wszechświata, a w efekcie zmieniały się on sam. Autorem komentarza jest James Burke, angielski popularyzator nauki, którego polscy widzowie znają z serii „Powiązania”. Serial prod. amerykańskiej.

**13.20 Fizyka** — Właściwości ciał stałych, cieczy i gazów. Autorzy: Maria Szymal i Karol Heroman.

**13.50 Chemia** — Stężenie roztworów. Przykłady obliczeń różnego rodzaju stężeń roztworów (metody — krzyżowa, mechaniczna itp.) Kolejna lekcja autorstwa Leszka Parzuchowskiego.

**14.20 Przygody kapitana Remo.**  
Kapitan Remo postać z wyobraźni, podróżując w kosmosie zdobywa wiedzę o wszechświecie. Widowisko dla najmłodszych.

**14.30 Tele-komputer** — pr. Tomasz Pycia. Najnowsze osiągnięcia z dziedziny komputerów. Ich zastosowanie w służbie człowieka, informacje o oprogramowaniach i ich zastosowaniu.

**14.55 Sezam** — mag. popularnonaukowy. Program Ewy Urbańskiej prezentujący różne przejawy naszej współczesnej cywilizacji, wpływ techniki na inne dziedziny życia społecznego.

**15.15 Świat chemii.**  
Serial produkcji amerykańskiej, w tym odcinku: Symbole pierwiastków: izotopy, liczba atomowa, układ pierwiastków Mendelejewa, elektryczność, a poziomy energetyczny.

**15.45 Klub Midi** — program Ewy Urbańskiej. Odkrywanie tajemnic Midi, czyli jak grać i komponować z pomocą elektronicznych instrumentów muzycznych.

Środa 13 XI

### DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH

**12.00 Agroszkola z Szczecina.** Ocena wartości użytkowej zwierząt.

**12.30 Spotkania z literaturą** — J. Ch. Andersen — Królowa śniegu.

Program Barbary Kuligowskiej w reż. Barbary Damięckiej. Występują m.in. Agnieszka Fatyga, Iga Cembrzyńska, Jerzy Kryszak, Teresa Lipowska. Fragment inscenizacji baśni J. Ch. Andersena — Królowa śniegu.

**13.05 Telewizyjny Słownik Biograficzny Historii Najnowszej** — Stefan Korboński.

Program autorski Jacka Sawickiego. Opowieść o życiu i działalności politycznej oraz niepodległościowej w czasie wojny i w pierwszych latach powojennych Stefana Korbońskiego. Działacz Stronnictwa Ludowego, w konspiracji szef Kierownictwa Walki Cywilnej, ostatni Delegat Rządu RP na Kraj, człony polityki polski na emigracji. Występują — żona, Zofia Korbońska i historyk, Andrzej Krzysztof Kunert.

**13.30 Rozmowa o rozmowie** — program Niny Makowieckiej. Rozmowa dotycząca wymowy, to znaczy poprawności, jej braku oraz przesadnej poprawności (e, a), która także przestaje być poprawna.

**13.35 Spotkanie z literaturą** — ... jedźmy — nikt nie wolał — czyli Adam Mickiewicz „Sonety Krymskie”

Widowisko Barbary Kuligowskiej. Inscenizacja wybranych „Sonetów Krymskich” Adama Mickiewicza. Spojrzenie na sposób rozdziałowania tekstów, interpretacja, scenografia, realizacja

### 14.25 „Piękny dwudziestolecie”

Film dokumentalny Andrzeja Titkowa o Marku Hłasce ukazujący życie jego i współczesnego mu pokolenia. Występują m.in. Agnieszka Osiecka i Piotr Skrzynecki.

### 14.50 „... swego nie znacie...”

Katalog zabytków — Gidle. Program autorski Macieja Woityńskiego. Gidle koło Radomska. XVII-wieczny zespół klasztorny jednej z najstarszych kongregacji zakonnych w dawnej Rzeczypospolitej — Kartuzów. Ponieważ w Gidlach w momencie sprowadzenia Kartuzów istniał już kościół Dominikanów Kartuzi postanowili wzniesić świątynię okazalszą. W Polsce było tylko kilka Kartuzi: Kartuzy na Pomorzu, Gidle, Bereza Kartuska. Wewnątrz gidelskiego kościoła przednie wyposażenie w stylu dojrzałego baroku.

**15.00 Wielkie spory Polaków** — „Rok 1918”. Program Dariusza Baliszewskiego i Andrzeja Kozłowskiego. Dzieje walki o niepodległość Polski i o kształt polityczny niepodległego państwa. Kto jest „ojcem” polskiej niepodległości?

**15.30 Uniwersytet Nauczycielski** — Cykl: Szkoły w Europie — „I mówili wszystkimi językami”

Program Barbary Puszczewicz i Henryka Konięcznego, ukazujący problemy różnorodności językowych i sposób rozwiązywania tej kwestii w Szkole Europejskiej w Luksemburgu, do której uczęszczają, mówiące ośmioma językami ojczystymi, dzieci.

Czwartek 14 XI

### DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH, MEDYCZNYCH I GEOGRAFICZNYCH

**12.00 Agroszkola z Szczecina.** Ocena wartości użytkowej zwierząt — cz. II

**12.35 Paryż** — cykl: Metropolie pięciu kontynentów.

Film dokumentalny Piotra Parandowskiego. Stolica Francji widziana oczami polskiego autora.

### 13.10 Skarby.

Film dokumentalny Grażyny Bryżuk o występujących w naszym kraju minerałach.

**13.45 Opowieści księżniczki Lilavati** — widowisko fantastyczno-naukowe dla najmłodszych, autorstwa Ewy Urbańskiej.

Podróżująca w czasie i przestrzeni księżniczka Lilavati opowiada o zjawiskach zachodzących w przyrodzie.

### 14.00 Mieszkamy w Polsce

„Warszawa”. Program Hanny Milewskiej. Wycieczka po Warszawie — Stare Miasto, Trakt Królewski, miasto z lotu ptaka. Program urozmaicony wierszami Wandy Chotomskiej o pomnikach Warszawy.

**14.30 Zwierzęta świata** — Bezcenna przyroda.

Tepuje — wyspy we mgle, cz. I. Scen. i reż. Wolfgang Bayer. Indie Premone ze Wschodniej Wenezueli nazywają je „Tepuyes”, co ozna-

cza góry. Z wysoka wyglądają jak niesamowite pionowe wyspy wystające z dżungli rozciągającej się w dół — tajemnicze wyspy bezustannie spowite we mgłę. Wniesione na górę ponad poziom dżungli trwają tak oddzielone od leżącego u ich stóp świata, odseparowane i niedostępne. Znany filmowiec — realizator filmu Wolfgang Bayer, podczas pobytu w Wenezueli odkrywa ich prawdziwą historię, odsłania różnorodność świata fauny i flory.

**15.00 My dorosli.**  
Program Anny Kurowskiej. Dojrzenie psychiczne, konflikty z dorosłymi. Kontakty rówieśnicze. Dziewczyny i chłopcy, przyjaźń, miłość, odpowiedzialność.

**15.30 Przez lądy i morza.**  
Foki z antarktycznej wyspy. Program Ryszarda Czajkowskiego. Biolog i filmowiec Ryszard Wyrzykowski pokazuje 6 gatunków fok żyjących w pobliżu stacji im. Arctowskiego na wyspie Króla Jerzego w Antarktyce.

Piątek 15 XI

### DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

**12.00 Agroszkola z Szczecina.** Praca hodowlana i wystawa „Polagra 91”.

**12.30 Moja Japonia** — odc. II — „Kurokawa Kisho”.

Film dok. prod. węgierskiej. Reż. Radevsky Teodor. Japonia widziana oczami wybitnych twórców japońskich. Film o koncepcjach plastycznych i zawodowych, credo znanego japońskiego architekta Kisho Kurokawy. Pokazano budynki jego projektu i różne rozwiązania urbanistyczne realizowane w Japonii.

**13.15 Muzeum XX wieku.**  
„Magazyn śmierci” cz. II. Pr. autorski Bogusława Wołoszańskiego i Macieja Zakrockiego.

I wojna światowa stworzyła nową sytuację militarną i polityczną, która w wyniku wadliwych działań państw Ententy doprowadziła do wybuchu II wojny światowej. W programie przedstawimy nowe rodzaje broni oraz rozwój sytuacji politycznej.

**13.35 Trudna historia.**  
Program Krzysztofa Daneckiego, poświęcony dyskusji nt. mitów utrwalanych w PRL, ilustracją są filmy dokumentalne z minionej epoki.

**14.00 Religie i Kościoły w Polsce.**  
Epifania — Świecki Ruch Misyjny „Cierpienie i chwała”. Kolejny odcinek serialu dokumentalnego Mieczysława Siemieńskiego i Macieja Leszczyńskiego. Zwyczaj, liturgia i życie religijne Ruchu Misyjnego. Zasada działania należących do Ruchu.

**14.50 Jeśli nie Oxford — to co?**  
Kolejny program z tego cyklu Izabelli Dukaczewskiej-Oleś. Reportaż z Wyższej Szkoły Teatralnej przy ul. Miodowej w Warszawie. Felieton z Kolegium Językowego w Sosnowcu. Rozmowa na temat przydatności języków obcych w obecnej rzeczywistości. Spotkania z filologiem w stu-

diu. Wystąpi młodzież z klas maturalnych oraz Adrianna Biedrzyńska — aktorka.

**15.15 Telewizja Edukacyjna zaprasza.**

Informacja o programach na następny tydzień. Fragmenty proponowanych pogromów.

**15.30 Uniwersytet Nauczycielski** — cykl: Prawa człowieka. „Prawa człowieka a Konstytucja”

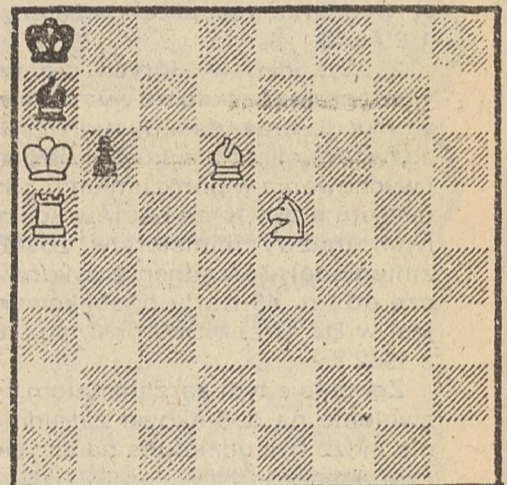
Program Olgi Michalczuk — w którym wystąpi Wiktor Osiatyński oraz przedstawiciele Instytutu Praw Człowieka przy Radzie Europy w Strasburgu. Tematem programu są mechanizmy ochrony praw człowieka zawarte w konstytucjach różnych państw.

## SZACH KRÓLOWI

pod redakcją

BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 30



Mat w trzech posunięciach

Białe: Ka6, Wa5, Gd6, Se5

Czarne: Ka8, Ga7, b6

Informujemy, że od dnia 1 września za prawidłowe rozwiązanie zadania redakcja przeznacza dwie nagrody do rozlosowania I — 20 000 zł i II — 15 000 zł.

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji. Uwaga uczestnicy turniejów korespondencyjnych!

Podajemy normy kwalifikacyjne dla poszczególnych turniejów

1. Finał IX KMPN  
III kategoria — 3,1/2 pkt; I kategoria — 8 pkt; Kc — 11 pkt
2. Półfinał X KMPN  
III kategoria — 4 pkt; II kategoria — 7,1/2 pkt; I kategoria — 10,1/2 pkt
3. Ćwierćfinał XI KMPN  
IV kategoria — 2 pkt

## WYTWORNIA MEBLI SZKOLNYCH

62-300 Września

OFERUJE MEBLE SZKOLNE  
SPRZĘT SPORTOWY  
po niskich cenach

Zapewniamy transport, większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować:

Wytwórnia Mebli Szkolnych  
62-300 Września, ul. Słowackiego 48,  
tel. /066/ 361-350

WSZYSTKIE WYROBY  
POSIADAJĄ ATESTY OBR/MEN. R-180

W poniedziałek, 16 września 1991 r. liczni przyjaciele i znajomi odprowadzili na kartuski cmentarz

## BRUNONA RAASZA

zasłużonego nauczyciela, bibliotekarza, działacza związkowego, a przede wszystkim szlachetnego człowieka.

Urodził się 1 stycznia 1922 roku w Kamienicy Królewskiej, woj. gdańskie. Tam rozpoczął trudną drogę pracowitego życia. Niemieckie władze okupacyjne zmusiły Go do ciężkiej pracy w lesie. Po wyzwoleniu systematycznie zdobywał wykształcenie ogólne i kwalifikacje nauczycielskie. Pierwszą pracę w szkole rozpoczął w Żukowie 1 lutego 1948 roku.

Od początku wyróżniał się solidnością i talentem pedagogicznym. Kierował następnie szkołami w Wilanowie i Kartuzach. Organizował oświatę dorosłych. Szczególnie aktywnie pracował w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przez wiele lat był sekretarzem Zarządu Powiatowego ZNP. Prowadził też bibliotekę pedagogiczną.

Za szczególne osiągnięcia w pracy otrzymał liczne nagrody i odznaczenia, w tym Krzyż Kawalerski OOP i Medal Rodła.

Był człowiekiem o wyjątkowej dobroci, skromności i życzliwości. Nikomu nie odmówił bezinteresownej pomocy. Rozwaga i racjonalizm chroniły Go od fanatyzmu. Miał rzadki dar łączenia patriotyzmu z umiłowaniem regionu. Zasłużył sobie na powszechną pamięć. Ona bowiem znaczy nieśmiertelność. Niech więc wdzięczna pamięć trwa.

Non omnis moriar!

Żukowscy i kartuscy przyjaciele

# PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

REDAGUJE KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

STAŁY DYŻUR — PONIEDZIAŁEK, godz. 11-14  
TELEFON: 27-66-30

## ZEZWOLENIE NA DODATKOWE ZATRUDNIE- NIE

W obecnej sytuacji, gdy w szkole macierzystej są trudności w przydzielaniu nauczycielom godzin ponadwymiarowych, niektórzy nauczyciele pragną podjąć dodatkowe zatrudnienie w innych szkołach lub placówkach oświatowo-wychowawczych, albo innych zakładach pracy. Czy muszą oni uzyskać na to zgodę dyrekcji szkoły macierzystej? Kodeks Pracy zniósł — jak wiemy — obowiązek uzyskiwania zgody na dodatkowe zatrudnienie. (U.W. — woj. chełmskie)

Nauczycieli obowiązują przepisy Karty Nauczyciela. Tylko w sprawach nieuregulowanych przepisami Karty mają zastosowanie przepisy Kodeksu Pracy.

W art. 45 Karty czytamy:

1. Nauczyciel może poza swoim obowiązkowym wymiarem zajęć podjąć za zgodą dyrektora szkoły dodatkowe zatrudnienie zarobkowe nie kolidujące w jego obowiązkami w wymiarze nie przekraczającym 1/2 etatu.

2. Wypadki, w których nie jest wymagane zezwolenie wymienione w ust. 1 oraz zasady udzielania zezwoleń określa minister oświaty i wychowania w porozumieniu z ministrem pracy, płac i spraw społecznych (nazwy ministerstw zostały zmienione). Zarządzenie wykonawcze do art. 45 Karty opublikowane jest w Dz. Urz. MOiW nr 8, poz. 67 z 1982 r.

Zgodnie z tym zarządzeniem zezwolenie na dodatkowe zatrudnienie może być udzielone nauczycielowi, który:

- wywiązuje się należycie z obowiązków pracowniczych,
- podejmuje w innym zakładzie pracę o charakterze zajęć dydaktycznych, wychowawczych, opiekuńczych, naukowych, artystycznych względnie prace z zakresu doradztwa naukowo-technicznego, usług leczniczych lub administracji oświatowej i pod warunkiem, że dodatkowe zatrudnienie nie będzie kolidowało z jego obowiązkami pracowniczymi w macierzystej szko-

le oraz wykonywane będzie w wymiarze nie przekraczającym łącznie 1/2 etatu.

Zezwolenie na dodatkowe zatrudnienie nie może być udzielone nauczycielowi:

- korzystającemu ze zniżki godzin,
- korzystającemu z płatnego urlopu,
- któremu powierzono funkcję kierowniczą w szkole.

Nie wymaga zezwolenia podjęcie przez nauczyciela dodatkowego zatrudnienia:

- w placówkach wypoczynku letniego i zimowego dzieci i młodzieży (z wyjątkiem stałych i sezonowych schronisk młodzieżowych) oraz w sezonowych ośrodkach wypoczynku nauczycieli,
- w charakterze wykładowców lub prelegentów na kursach lub odczytach organizowanych przez szkoły na podstawie odrębnych przepisów,
- w charakterze wykładowców lub prelegentów na kursach i odczytach organizowanych przez stowarzyszenia i organizacje społeczne, do statutowej działalności których należy działalność oświatowo-kulturalna,
- w charakterze wykładowców w uniwersytetach powszechnych, o ile wymienione wyżej prace mają charakter doraźny i nie kolidują z jego obowiązkami w macierzystej szkole.

Wyjaśniamy dodatkowo, że omawiane wyżej zarządzenie ministra OiW znajduje się w wykazie obowiązujących resortowych aktów prawnych opublikowanych w Dz. Urz. Min. Ed. Nar. nr 10 z 1988 r.

## PRAWO DO DODATKU MIESZKANIO- WEGO

Szkola, w której jestem dyrektorem, znajduje się w mieście liczącym ponad 5 tys. mieszkańców. Od 1 września br. zatrudniona została w naszej szkole nauczycielka, która pracowała poprzednio na terenie wsi i otrzymywała w związku z tym dodatek mieszkaniowy (jest właścicielką domu). Złożyła w dyrekcji szkoły wniosek o wypłacanie jej nadal dodatku mieszkaniowego,

twierdząc że nabyte prawo do tego dodatku zachowuje przez cały okres zatrudnienia w szkolnictwie bez względu na miejscowość, w której znajduje się szkoła. Proszę o wyjaśnienie tej sprawy. (L.R. — woj. szczeciński)

Zgodnie z art. 54 Karty Nauczyciela prawo do bezpłatnych mieszkań (lub dodatku mieszkaniowego, jeśli nauczyciel nie korzysta z bezpłatnego mieszkania) mają nauczyciele zatrudnieni na terenie wszystkich wsi oraz miast liczących nie więcej niż 5 tys. mieszkańców.

Z prawa tego nie korzystają zatem nauczyciele pracujący w szkołach znajdujących się w miastach liczących ponad 5 tys. mieszkańców.

Nauczycielka, o której pisze Kolega zachowała prawo do bezpłatnego mieszkania (dodatku mieszkaniowego), gdyby wieś, w której pracowała została włączona do Wąskiego miasta liczącego ponad 5 tys. mieszkańców. Jak wynika to z treści pisma Kolegi przypadek ten zaistniał.

Przy okazji wyjaśniamy również sprawę, o którą pyta wielu naszych Czytelników.

Czy w wypadku, gdy wieś w której pracowali nauczyciele została włączona do miasta liczącego ponad 5 tys. mieszkańców, lub też gdy miasto, w którym byli zatrudnieni przekroczy liczbę 5 tys. mieszkańców — czy nauczyciele zachowując prawo do bezpłatnego mieszkania zachowują także do 10 proc. dodatku wiejskiego? Nie. Przepisy Karty Nauczyciela nie zawierają takiego postanowienia.

## NAGRODA JUBILEUSZO- WA PRZED TERMINEM

Pracowałam w przedszkolu ponad 24 lat. Ponieważ przedszkole zostało zlikwidowane, stosunek pracy ze mną został rozwiązany. Ponieważ byłam nauczycielką mianowaną wypłacono mi odprawę w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Czy przysługiwała mi również nagroda jubileuszowa skoro zostałam zwolniona nie z własnej winy, a do 25 lat pracy brakowało mi tylko 2 miesiące? (R.H. — woj. koszaliński)

Zarządzenie ministra pracy i po-

lityki socjalnej z 23 grudnia 1989 r. w sprawie wypłat nagród jubileuszowych (Mon. Pol. nr 44 poz. 358) nie pozwala na wcześniejszą wypłatę nagrody jubileuszowej. Powiedziano w nim bowiem (par. 7), że pracownik nabywa prawo do nagrody w dniu, w którym upływa okres pracy, uprawniający do nagrody. Jedyny wyjątek od tej zasady przewidziano w par. 9 dla osób odchodzących na emeryturę lub rentę inwalidzką w związku z wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową albo na rentę I bądź II grupy z innych przyczyn. Tym osobom można nagrodę wypłacić wcześniej, jeżeli do nabycia prawa do niej brakuje mniej niż 12 miesięcy licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy. W takim wypadku wypłaca się nagrodę w dniu rozwiązania stosunku pracy.

## ZASIŁEK CHOROBOWY

W mojej szkole zatrudniony był na czas określony — od 1.09.1990 r. do 31.08.1991 r. nauczyciel emeryt. Pracował na 1/2 etatu. W czasie ferii letnich zachorował 10 sierpnia. Otrzymał zwolnienie lekarskie do końca sierpnia. Zwolnienie to jest przedłużane. Jak długo może on korzystać ze zwolnienia? Z jakich funduszy powinien być wypłacany zasiłek, skoro umowa o pracę wygasła 31.08.91. r.? (N.S. — woj. jeleniogórskie)

Pracownik zatrudniony na podstawie umowy o pracę na czas określony nabywa prawo do zasiłku chorobowego po przepracowaniu co najmniej jednego miesiąca. Pracownikowi, który zachorował w czasie zatrudnienia i choruje nadal po jego ustaniu przysługuje za cały okres choroby zasiłek. Wypłaty zasiłku dokonuje macierzysty zakład pracy również za okres po ustaniu zatrudnienia.

Zasiłek za okres po rozwiązaniu stosunku pracy finansowany jest ze środków ZUS. Zakład pracy zalicza w związku z tym wypłacony zasiłek na poczet należnych od zakładu pracy składek na ubezpieczenie społeczne. Pracownikowi legitymującym się zatrudnieniem powyżej 8 lat wypłaca się zasiłek w wysokości 100 proc. wynagrodzenia. Zasiłek wypłaca się za okres choroby nie dłużej niż przez okres 6 miesięcy (180 dni). Podstawa: Ustawa z 17 grudnia 1974 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa. Tekst jedn. w Dz. Ustaw nr 30 z 1983 r. z późn. zm.



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programie II i IV Polskiego Radia w dniach 12 XI—15 XI 91 r.

Wtorek 12 XI

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Pluszcze,

10 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

szumi, szeleści — aud. poetycka (15 min.); gimnastyka na wesolo (5 min.); gimnastyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Kazimiera Iłakowiczówna „Bajeczna opowieść o królewiczu La-Fi-Czaniu, żołnierzu Soju i o dziewczynce Kio” (5 min.); Teatr dla Przedszkolaków „Dzieci z ulicy Pogodnej”, słuch. Ireny Landau (15 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Pospolita Rzecz — czy niepospolita „Marsz, marsz Dąbrowski” — rzecz o hymnie narodowym.

15.00—15.30 REPETYTORIUM: Geo — znaczy Ziemia.

Środa 13 XI

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Skąd my to znamy? — kto wymyślił pierścione (15 min.); gimnastyka na wesolo (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka Kazimiera Iłakowiczówna „Bajeczna

opowieść o królewiczu La-Fi-Czaniu, żołnierzu Soju i o dziewczynce Kio” (5 min.); klub Do-re-mi (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Wokół Ziemi „Czy na pewno nie wyczerpane” (zasoby oceanów i mórz).

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „Historia i kultura”

Czwartek 14 XI

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Od bieguna do bieguna — „Tropikalne piekło” cz. II (15 min.); gimnastyka na wesolo (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Kazimiera Iłakowiczówna „Bajeczna opowieść o królewiczu La-Fi-Czaniu, żołnierzu Soju i o dziewczynce Kio” (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. umuzykalniająca) (15 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Gospoda pod gęsim piórem „O literaturze science fiction”

15.00—15.30 REPETYTORIUM: „W 44 dni dookoła świata” (Geografia)

Piątek 15 XI

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; Teatr Szkolny: „Psołki, śmieszki”, słuch Krystyny Parnowskiej wg zbioru wierszy Janiny Porazińskiej (15 min.); gimnastyka na wesolo (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Kazimiera Iłakowiczówna „Bajeczna opowieść o królewiczu La-Fi-Czaniu, żołnierzu Soju i o dziewczynce Kio” (5 min.); muzykujemy (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Stare i nowe „Prawo a życie gospodarcze”

15.00—15.30 REPETYTORIUM — Odczytane na nowo (literatura). „Niewolnicy wolności” — czyli o najnowszych książkach Kazimierza Brandysa.

## OKAZJA - TANIO

### DYPLOMY ● DYPLOMY ● DYPLOMY

- ukończenia oddziału przedszkolnego - 3.500 zł
- pasowania na ucznia - 3.500 zł
- pożegnania absolwenta szkoły podstawowej - 3.500 zł
- sportowe - 2.500 zł
- uznania - 2.500 zł
- /inne/ ogólnego zastosowania - 2.000 zł
- kalendarz szkolny z planem lekcji /II semestr/
- oferta dla Spółdzielni Uczniowskich i Samorządów, cena: 2.500 zł

Doskonałe kolory, supergrafika, zachodni kredowy karton.

Zamówienia:

Z.U-H Wytwórnia Pomocy Dydaktycznych  
32-020 Wieliczka, skr. poczt. 70, ul. Górská 5

R-182

## OKAZJA - TYLKO U NAS

## UWAGA!

Szkoły, kółka i pracownie komputerowe  
ZX SPECTRUM, ATARI, TIMEX - FDD 3000

- pełny wybór programów edukacyjnych użytkowych, gier, instrukcji,
- service komputerów ZX SPECTRUM, TIMEX, stacji FDD 3000, joysticków, interfejsy,
- kupno-sprzedaż ww. sprzętu oraz cartridge,
- dyskietki 5.25", 3.5", 3.0"

### OFERTA SPECJALNA DLA SZKÓŁ

- komputerowe testy sprawdzająco-egzaminujące z dowolnego tematu i zakresu nauczania
- obsługa klientów drogą pocztową, wystawiamy rachunki,
- informacje po nadesłaniu pytania oraz koperty zwrotnej ze znaczkiem.

„MAVIS”

ul. Piękna 11 m 17  
00-549 Warszawa,  
tel. 29-87-85, 20-51-25

R-185

## UWAGA! SKLEPIKI UCZNIOWSKIE, UCZNIOWIE SZKÓŁ, NAUCZYCIELE, WYDAWNICTWO „INTERBOOK”

prowdzi sprzedaż hurtową bardzo przydatnej w uczeniu i nauczaniu JĘZYKA POLSKIEGO podręczną książeczkę

„JĘZYK POLSKI KL. IV-VIII, GRAMATYKA, LITERATURA, ORTOGRAFIA — PROŚCIEJ, JAŚNIEJ”.

Cena hurtowa 6.300 zł. Zamówienia tylko zbiorowe — min. 100 egz. na adres: SZCZECIN 44, skr. poczt. 3

Na życzenie wysyłamy egzemplarz okazowy.

R-189

## USŁUGI

**SIECI OCHRONNE NA OKNA** do sal gimnastycznych i siatki sportowe wykonuje Warsztat Rybacki 42-583 Bobrowniki, tel. 87-32-72. D-321

**TARCZE SZKOLNE, TORUŃ**, ul. Osiedłowa 33, tel. 111-67, Gorywoda. D-301

**Biuro Handlowe „JAN-POL”**  
gospodarz  
**Hotelu „Dom Turysty PTTK”**  
w Krakowie,  
tel. 22-95-66 *ogłasza konkurs*  
**dla uczniów Szkół Podstawowych.**

Każdy uczeń odpowiadając prawidłowo na pytania może wygrać dla swojej klasy **BEZPŁATNY 3-DNIOWY POBYT W KRAKOWIE** oraz inne nagrody zbiorowe i indywidualne. Odpowiedzi z podaniem imienia i nazwiska oraz nazwy i adresu szkoły prosimy przysyłać na adres: 31-033 Kraków, ul. Westerplatte 15/16 w terminie do 31.12.1991 r. z dopiskiem:

„KONKURS”

### PYTANIA KONKURSOWE:

1. Który Kościół w Krakowie jest najmniejszy?
2. Który z Królów Polskich nie jest pochowany w Katedrze Wawelskiej?
3. Co to jest Bractwo Kurkowe?
4. Wymień dwóch najsłynniejszych wychowanków Uniwersytetu Jagiellońskiego?
5. Wymień nazwy czterech Kopców znajdujących się na terenie Krakowa?

R-187

## UWAGA!



## UWAGA!

### PLACÓWKI OSWIATOWE, SZKOŁY, BIBLIOTEKI, PRZEDSZKOLA

Aby zaprenumerować czasopisma pedagogiczne wydane przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne na pierwsze półrocze 1992 roku należy:

1. Prenumeratę wszystkich czasopism, jak do tej pory, opłacić w Przedsiębiorstwie Upowszechniania Prasy i Wydawnictw (dawny „Ruch”), właściwym dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora, do dnia 20 XI 1991 roku (ceny poniżej).

**UWAGA:** Czasopismo „Szkoła Zawodowa” można zaprenumerować tylko w PUPiW (dawny „Ruch”). Wartość prenumeraty na I półrocze 1992 roku (6 numerów) wynosi 72.000,-zł.

2. Oprócz tego prenumeratę czasopism:

TYTUŁ CZASOPISMA	Liczba numerów czasopisma w I półroczu 1992 roku	Cena 1 egz. na I półrocze 1992 roku	Wartość prenumeraty na I półrocze 1992 roku
Chemia w Szkole	3	10 000,-	30 000,-
Polonistyka	6	10 000,-	60 000,-
Przysposobienie Obronne w Szkole	3	12 000,-	36 000,-
Wiadomości Historyczne	3	10 000,-	30 000,-
Wychowanie Muzyczne w Szkole	3	10 000,-	30 000,-
Szkoła Specjalna	3	12 000,-	36 000,-
Edukacja (kwartalnik)	2	20 000,-	40 000,-
Psychologia Wychowawcza	3	16 000,-	48 000,-
Dziennik Urzędowy MEN	10	4 000,-	40 000,-
			(prenumerata roczna)

**UWAGA!** Dziennik Urzędowy MEN rozprowadzany jest w prenumeracie rocznej.

można uzyskać dokonując wpłaty na konto Polska Poczta Telegraf Telefon — DW w Sieradzu PBG O/Sieradz nr 347206-55 do dnia 10 XII 1991 roku.

3. Prenumeratę czasopism:

TYTUŁ CZASOPISMA	Liczba numerów czasopisma w I półroczu 1992 roku	Cena 1 egz. na I półrocze 1992 roku	Wartość prenumeraty na I półrocze 1992 roku
Biologia w Szkole	3	10 000,-	30 000,-
Fizyka w Szkole	3	10 000,-	30 000,-
Geografia w Szkole	3	10 000,-	30 000,-
Języki Obce w Szkole	3	12 000,-	36 000,-
Matematyka	3	9 000,-	27 000,-
Nowa Szkoła	6	12 000,-	72 000,-
Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze	6	12 000,-	72 000,-
Plastyka i Wychowanie	3	14 500,-	43 500,-
Wychowanie Fizyczne i Zdrowotne	3	12 000,-	36 000,-
Wychowanie w Przedszkolu	6	7 500,-	45 000,-
Wychowanie Techniczne w Szkole	3	11 000,-	33 000,-
Życie Szkoły	6	9 000,-	54 000,-

można uzyskać dokonując wpłaty na konto Polska Poczta Telegraf Telefon — DW Bydgoszcz 300807-866 I O/Bydgoszcz Bank Gdański do dnia 10 XII 1991 roku.

R-178

## Spółka Cywilna „STALDREW”

05-350 Pustelnik  
woj. siedleckie

oferuje

### MEBLE SZKOLNE

Ceny producenta

Zapisy i informacje:

Biuro Handlowe

Warszawa, ul. Krasińskiego 10

tel. 39-74-11; 39-59-33

fax 281474, tlx 816311

R-149

## OKAZJA!

## Agencja „Ratmix” proponuje:

- proste chalupnictwo
- oryginalne usługi
- nietypowy handel w oparciu o nasz instruktaz i material

## CHCESZ ZAROBIC? NAPISZ!

Informacji udzielamy bezpłatnie pod adresem:

A.E. „Ratmix” box 29,  
26-609 RADOM

Prosimy o przysłanie ofrankowanej koperty zwrotnej.

R-171

## USŁUGI

Sztandary szkolne, organizacyjne, dorabiam korony do orłów, wykonują renowacje sztandarów, projektowanie sztandarów.

Haft-art. Rynkowska,  
Poznań,  
Ostroroga 21, tel. 67-40-02

D-314

### Adres redakcji:

ul Spasowskiego 6/8

00-389 Warszawa

Telefony: 26-34-20,

27-66-30,

centrala: 26-10-11

Telex: 81-68-96

Fax: 26-34-20

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczej), Teresa Konarska, Jerzy Krasniewski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. naczej), Krystyna Strużyna, Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Fotoskład i druk: Fundacja Prasowa Solidarności Zakłady Graficzne, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Zam. 1982

Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa „Głos Nauczycielski” 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8 czynne codziennie w godz. 15.00—17.30. **środy i soboty** w godz. 9.00—14.00. Informacje tel. 27-66-30, fax 26-34-20, ponadto codziennie pod numerem tel. 48-33-81 po godz. 18.00. Treść ogłoszeń prosimy przysłać z dowodem wpłaty do Biura Ogłoszeń i Reklamy Wpłaty prosimy dokonywać na konto PBK III O/W-wa nr 370015-977269-136. **Ceny ogłoszeń:** usługi, kupno-sprzedaż, pośrednictwo, szukam pracy, serdeczności, hobby 3000 zł za wyraz lub zfrak o oddzielnym znaczeniu. Towarzyskie, matrymonialne, komunikaty, nekrologi 4000 zł. Zatrudnie, nieruchomości, wypoczynek, ogłoszenia zagraniczne 5000 zł. Ogłoszenia ramkowe 1 cm<sup>2</sup> 9000 zł. Zniżki: powtórki ogłoszeń 2 x — 10%, 3 x — 15%, powyżej 4 x — 20%, powyżej 6 x — 30%. **OPLATA W REDAKCJI LUB U AKWIZYTORA 10% TANIEJ.** Dopłaty: 60% — I kolumna, 20% — II kolumna, 40% — czarna kolumna, 50% — kolorowa kolumna, 30% — ostatnia kolumna. Ogłoszenia matrymonialne prosimy nadsyłać wraz z zery dowodu osobistego. **REDAKCJA NIE ODPOWIADA ZA TREŚĆ I SKUTKI OGŁOSZEŃ I REKLAM.**

# GORZKI ROMANTYZM

W Zakopanem w 1976 usłyszałem taki oto wierszyk:

„Pomieniali chuligana  
na Luisa Corvalana.  
Gdzie najdłem takuju bl.  
czytoby Łońku pomieniał”

„Utwór” przeniknął do nas może gdzieś z Arbatu? Związek Radziecki chciał się pozbyć bardzo kłopotliwego i znanego opinii światowej więźnia, 34-letniego Władimira Bukowskiego, i podjął pertraktacje z Zachodem. Zachód z kolei postarał się o wydobycie z kazamat Pinocheta opiewanego w przytoczonej fraszce Corvalana, I sekretarza KP Chile. Miał go oddać Sowietom w zamian za dostarczenie na neutralne lotnisko w Szwajcarii całego i zdrowego Bukowskiego. Opis lądowania specjalnego samolotu KGB stanowi zakończenie książki „I powraca wiatr”, wspomnień Władimira Bukowskiego.

„Podkotaliśmy — pisze autor — pod budynek portu lotniczego. Raptem wtoczyły się na pole samochody pancerne, wylegli żołnierze”. Teren operacji został otoczony przez wojsko szwajcarskie. Bukowski, jego matka i siostrzeniec znaleźli się wkrótce pod opieką ambasady USA, zaś chilijskiego komunistę szybko i po cichu wsadzono do samolotu.

W ten sposób Władimir Bukowski stał się — bez własnej woli i zgody — rosyjskim emigrantem. „Pomieniali chuligana”, choć „Łońka” Breżniew wymienić się nie dał.

„I powraca wiatr” jest książką, która jeszcze przed obecnym jej wydaniem w oficynie „Res Publica”, miała dwie polskie edycje: londyńską i (poza cenzurą) krajową. Cały utwór przełożył Andrzej Mietkowski, zamieszczone w tekście wiersze rosyjskich dysydentów poznajemy w tłumaczeniu Stanisława Barańczaka.

„Wspomnienia Bukowskiego sięgają lat dzieciństwa, spędzonego na podwórkach i w „socialistycznych slumsach” powojennej Moskwy oraz czasów szkolnych. Wszystkie swoje szkoły wspomina pisarz z obrzydzeniem, z odrazą. I dyrektora-osilka,

publicznie policzkującego młodzież, i nauczycieli, których poziom był najczęściej o wiele niższy od umysłowych możliwości uczniów, i blagie programów wychowawczych.

Reakcją moskiewskich chłopaków na „oddziaływanie ideologiczne” było szyderstwo, były przeróżne wybryki, a później, zwłaszcza po inwazji Armii Czerwonej na Węgry — zbiorowe przystąpienie do konspiracyjnej organizacji. Jej, nieformalni zresztą, członkowie przygotowywali się na coś decydującego. Na co — nie wiedzieli. Po węgierskiej tragedii pragneli zginąć, gdziekolwiek i jakkolwiek. „Szykowaliśmy się, by pewnego ranka rozstrzelać obojętność i zdechnąć (...) Któż z nas nie czuł podświadomie, że wygrać nie sposób?”. I był to ów gorzki romantyzm późnego dzieciństwa, który potem przerodził się w manifestację młodych poetów, aktorów i studentów na placach Majakowskiego i Puszkina, na Placu Czerwonym. Demonstracje oparte na zasadzie pokojowego oporu, w czasie których unikano łamania prawa i przepisów, za to recytowano nowe wiersze młodego pokolenia. Często taki oto „Manifest ludzki” Jurija Gałanskowa: „Oto ja, który służyć nie będę więcej, który sławię prawdę, bunt, przemianę, rwę wasze czarne więzy, z kłamstwa utkane...”

To wtedy właśnie — w latach Chruszczowa i „wczesnego Breżniewa” — rodziła się sztuka biernego sprzeciwu i wiara w ludzką godność. Przedstawiony przez Bukowskiego rozmiar tego zjawiska pozwala przypuszczać, że przeoczyliśmy ważne karty historii Rosji czy ZSRR.

Omawiana książka jest więc zbiorem wspomnień ucznia, nie dopuszczonego z przyczyn politycznych do matury, pomocnika geologa, wędrującego syberyjskim szlakiem (jeszcze przed aresztowaniami), także relegowanego studenta, a potem już tylko więźnia, wypuszczonego na wolność od czasu do czasu. Stałe represjonowany pisarz przekazał jednak czytelnikowi sporą dozę optymizmu i zawa-

diackiej pogody ducha. Siedział — nie sposób spamiętać gdzie i ile. W samym moskiewskim Lefortowie z pięć razy, a Lubianka?, a łagry za Permem czy Woroneżem?, a „wariatkowa” w Moskwie, Leningradzie czy na prowincji?

Wszędzie stać go było na zawzięty protest i na to, by współwięźniów uczyć odwagi i determinacji. Za jego sprawą zasypywano władze różnych szczebli lawiną pisemnych skarg na zachowanie się śledczych, strażników, naczelników, prokuratorów. Pomysłowość „chuligana” Bukowskiego szła tak daleko, iż z jednego więzienia wychodziło takich zażaleń do czterystu dziennie. Pisano nawet do mauzoleum Lenina, skoro ten... trwał wiecznie żywy. Biurokratyczny reżym umiał człowieka zniszczyć, ale pozostawić piśmiennej skargi bez odpowiedzi nie był w stanie.

Domagający się ludzkich praw więźniowie stali się dla wszelkiego „nacjonalizmu” postrachem i przekleństwem. Zaczęto ustępować. W dawnej katowni — we wspomnianym już Lefortowie — po roku 1970 pozwolono na doręczanie paczek, ba! więźniom mógł się nawet sam ogolić w celi. Czy trzeba dodawać, że osoba inicjatora wytrwałej walki o prawa więźnia dobrze była władzom znana? Podobno nawet sam Andropow interesował się osobą Bukowskiego, człowieka obdarzonego wyjątkową inteligencją, zdecydowaniem i... bezczelnością.

Zaprzyjaźniony z tym uciążliwym „zekiem” kieszonkowiec, wykonał mu w jednym z łagrów niewielki radioodbiornik. Odpowiednio ukryty w magazynie aparat łapał wszystko: od BBC i „Głosu Ameryki” po „Radio Swobodę” i Monte Carlo. „Otwierało się dla mnie zupełnie nowe życie — pisze Bukowski — Ponownie byłem ze swoimi przyjaciółmi, przeżywałem ich aresztowania, byłem z nimi na Placu Czerwonym, protestując przeciw okupacji Czechosłowacji, pisałem wraz z nimi listy protestacyjne”. Wieczorem, wracając do baraku wzdłuż oświetlonych drutów kolczastych, przeżywał pewność, że otaczająca go przemoc ma swoje granice. „Nie opuszczało mnie zadziwiające uczucie wolności, lekkości i siły”.

Rok 1968 był — zdaniem Bukowskiego — przełomowy w życiu kraju. „Całe naracje groziły rozruchami” i podważało to istnienie „ostatniego kolonialnego imperium”. Burzyli się Tatarzy, Ukraińcy, Litwini. Wydawało się uwięzionemu, że nawet tych siedmioro jego przyjaciół, manifestujących, jak donosiło radio, na Placu Czerwonym przeciw inwazji na Czechosłowację, zagraża potężne wojskowej całego Paktu Warszawskiego.

Zmagania Bukowskiego z reżymem nigdy nie przybierały form cierpiętniczych. Umiał nie przyjmować

pokarmów przez ponad dwadzieścia dni, siedzieć w karcerze przez trzy miesiące (!), a jednak — jak się wydaje — nie tracił usposobienia człowieka, który stale jest na górze. Wynikało to na pewno z wyjątkowych sił fizycznych i duchowych, z bystrości umysłu, którym zawsze górował nad prześladowcami, ale także z pogardy, jaką dla nich żywił. „Pies i czekista nie znoszą, gdy się im patrzy prosto w oczy” — pisał z pasją.

W maju 1970 roku, przebywając na wolności, udzielił wywiadu agencji Associated Press. Opowiadał o warunkach, jakie panują w obozach i zakładach psychiatrycznych KGB. Odłąd utrzymywał już stałe i jawne kontakty z korespondentami zagranicznymi i był to najbardziej brawurowy i heroiczny okres walk Bukowskiego. Śledzony na każdym kroku, wiedział, że dni jego wolności są policzone. Z gorączkowym pośpiechem przeka-

zywał prasie i telewizji zachodniej, a także ONZ, możliwie pełny obraz tego, jak traktuje się opozycję oraz więźniów politycznych i kryminalnych w ZSRR, czym są roszące jak grzyby po deszczu kliniki psychiatryczne.

Proces, który Bukowskiemu wytoczono, miał już tylko formalny charakter. Wyrok ustalono „na górze”: 12 lat odosobnienia, a w intencji — śmierć tego niebezpiecznego obywatela ZSRR. W ostatnim słowie, jak zawsze dotąd, pozostał sobą. „Nasze społeczeństwo — mówił — jest jeszcze chore. Choruje na strach (...) Jednak proces duchowego wyzwolenia już się rozpoczął i nie sposób powstrzymać go jakimkolwiek represjami”.

Całości straszliwej kary tym razem nie odbył. Skutego w kajdany bez słowa wyjaśnienia powieszono na lotnisku, wsadzono do samolotu wraz z najbliższymi... „Pomieniali chuligana”. Czyż trzeba dodawać, że charakteru nikt mu odmienić nie zdołał?

## Rysuje STOK

DOSTAŁEM DODATKOWE PUNKTY ZA OGLĄDANIE DZIENNIKA TELEWIZYJNEGO...



## RADA W RADE (11)

1		2		3		4		5		6		7
				8								
9								10				
				11	12			13				
14	15		16							17		18
				19				20				
21										22		
			23		24		25					
26		27								28	29	30
				31		32		33				
34										35		
				36								
37										38		

### Poziomo:

1) badanie, sprawdzanie wartości, jakości itp., 5) jezioro we wsch. Afryce, 8) czuwa gdy wojsko śpi, 9) kulomiot wśród filmowych piratów, 10) nie mówi, 11) imię znanej spikerki telewizyjnej, 14) na nogach alpinisty idą do przodu, 17) szlam, muł, 19) korkociąg, 21) np. Alaska, 22) eratyk, 23) tyle o nią sporów i waśni nie tylko w Sejmie, 26) stragan, 28) jezioro kraterowe we Włoszech, 31) kopia, 34) diabeł, szatan, 35) grecka Fortuna, 36) chata dla krasuli, 37) przedmiot sztuki dawnej, 38) bijatyka między gongami.

### Pionowo:

1) hazardowa gra w karty, 2) ahtel, 3) stan w pń. - zach. Brazylii, 4) miasto w zach. Polsce, 5) powieść E. Zoli, 6) przednia strona monety, medalu, 7) pisarz indyjski, autor powieści „Kulis” 12) artretyzm, 13) historyk z lat międzywojennych, współzałożyciel Związku Obrony Kresów Zachodnich i redaktor

„Strażnicy Zachodniej” 15) jesienny kwiat, 16) pochrzym, 17) narząd, 18) sygnał ostrzegający, 20) kanion, 24) rzeka w pń.-zach. Australii, 25) podstawowa jednostka długości chińskiego systemu miar, 26) czule o domowym mrućku, 27) na psa podaj, przynieś, 29) epoka starszego trzeciorzędu, 30) rzeka naszych południowych sąsiadów, prawy dopływ Łaby, 31) ozdabia czapkę, 32) kierunek z góry do dołu, 33) klasa jednomasztowego jachtu żaglowego.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać litery z zaznaczonych pól (kolejno rzędami poziomymi), które utworzą hasło-sentencję łacińską.

Rozwiązanie krzyżówki (hasło) prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji z dopiskiem Krzyżówka „rada w radę” nr 11. Pomiędzy czytelników, którzy nadesłają prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy NAGRODY.